

PRENUMERATA

dla zamiejscowcy  
w Wilnie pocztą  
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.  
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.  
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.  
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.  
Za odnośnienie do domu:  
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.  
ZA GRANICĄ  
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.  
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

# DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Numer pojedynczy 3 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

Императорск. Академія Наукъ  
г. Петербургъ  
Вас. О. Унив. Паберекная,  
д. № 3 кв. 5.

ΠΑ  
jeden wiersz  
15 kop.

szpetitu lub  
jego miejsce 30 kop.  
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub  
jego miejsce — po treści 30 kop.,  
przed treścią 50 kop.  
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden  
wiersz garmonu lub jego miejsce  
50 kop.  
Nadestane za jeden wiersz garmon-  
tu lub jego miejsce 1 rb.  
Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-  
titem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzempla-  
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Mińsku księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Ratski); w Grodnie księgarnia Kozłowski; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo Spożywcze „Swisłocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Wileńsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmanna; w Sionle „Księgarnia Polska“; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jeruzolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterinińska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

## Teatr Polski w Wilnie.

W TEATRZE MIEJSKIM w poniedziałek 23 kwietnia

### I raz BALLADYNA

tragedja w 5 aktach—10 odsłonach Słowackiego.  
we wtorek 24 kwietnia

### „Moralność Pani Dulskiej”

tragi—farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej.

#### SALA MIEJSKA.

W poniedziałek, dnia 23-go kwietnia

#### Opera „Faust” z „Nocą Wajpurgjową”

G. Gounot pod dyрекcją W. F. Lawrowskiego na dochód Ogólno-Ziemskiej organi-  
zacji pomocy dla głodnych.

Udział biorą artyści scen stołecznych z Petersburga, Moskwy i Warszawy.  
Orkiestra symfoniczna, harfa z Warszawy, orkiestra wojskowa, organ. Chóry i Balet  
amatorów różnych narodowości.

Bilety do nabycia w księgarniach Makowskiego i Syrkinia do g. 3-ej w dzień  
w sobotę i przy wejściu na Salę.

**Sala koncertowa ogrodu Botanicz.** DYREKCJA  
A. SZUMANA.  
Telefon 364.  
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.  
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—58

## Towarzystwo „Sierp”

OBRYCKI, KOZŁOWSKI i S-ka  
w Mińsku Litewskim.

Skład maszyn, narzędzi rolniczych, nasion i wszel-  
kich artykułów gospodarskich.

#### Na sezon wiosenny poleca:

Nasiona w wyborowym gatunku roślin pastewnych,  
warzyw, zbóż i kwiatów. 104—691—6

Kompletne urządzenia mleczarń.

Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

## Apteka i Lecznica Homeopatyczna

Towarzystwa Zwolenników Homeopatii przeniesione zostały na  
ulicę Ś-to Jerską № 7, w domu Węclawowicza. 3-843-3  
Przyjęcia chorych w lecznicy codziennie od godz. 1 1/2 do 3-ciej.

## CYRK



### THE ROYAL VIO.

Ogromny program świąteczny.  
3 serja.

30 nowych obrazów.

Od poniedziałku dnia 23 kwietnia do  
29 wia-znie, codziennie

2 przedstawienia  
o g. 4 p. i o g. 8 1/2 wieczorem.

Na wieczorne przedstawienia dzie-  
ci placą pełną cenę. Na dzienne  
przedstawienia dwoje dorosłych ma  
prawo wprowadzić jedno dziecko  
darmo.

W sobotę 21 kwietnia i w nie-  
działę 22 kasa otwarta od 11 do 6  
wiecz. Z poniedziałku 23 i dnia na-  
stępne od 11 do końca przedstawienia.

Prosimy odnowić prenumeratę na kw. II-gi na dwutygodnik saty-  
ryczno-humorystyczny 1—900—1

## „Plotkę Wileńską”

Należność najlepiej nadsyłać wprost do Administracji w Wilnie Skopówka 11.

Do dzisiejszego № „Dzien-  
nika Wileńskiego“ dołączamy  
prospekt tygodnika

## „Głos Polski”.

Numer dzisiejszy za-  
wiera 8 kolumn.

Następny numer „Dziennika  
Wileńskiego“ wyjdzie po świę-  
tach w środę dnia 25-go kwiet-  
nia (8 maja).

\* \* \*

W uroczystym dniu Zmar-  
tychchwstania Pańskiego przesy-  
łamy wszystkim przyjaciołom na-  
szego pisma serdeczne pozdrowie-  
nia i życzenia.

## Alleluja!

Alleluja!... już dawno za  
Niemnem przebrzmiało w tym  
roku, przebrzmiało unisono z ca-  
łym światem chrześcijańskim...

U nas ten krzyk radosny  
usłyszymy jutro... Alleluja...  
Symbol Zmartwychwstania...  
radości... odrodzenia...

A choć ten głos będzie roz-  
brzmiewać potężnie, wspólnie  
z lwią częścią ludności kraju,  
nie będzie on jednak takim, ja-  
kimby mógł być, gdyby ten  
okrzyk—symbol odrodzenia i ra-  
dości—wychodził z piersi brat-  
nich, bliźnich, pojednanych!...  
Czy doczekamy tych cud-  
dów... Bóg jeden wie, a tym-  
czasem wołajmy: Alleluja!... wo-  
łajmy głośno, żeby ten okrzyk  
wywołał echo w piersiach brat-  
nich, bliźnich... wołajmy, a bę-  
dzie nam odpowiedzianem!!

## Do Polaków w Mińsku.

„W zdrowym ciele  
zdrowy duch.”

### RODACY!

Po długiej i mozolnej walce z prze-  
ciwnościami, nareszcie zdobyliśmy  
jeszcze jedną placówkę narodowego  
działania, — oto, obok polskiego To-  
warzystwa „Oświata”, mamy prawo  
założyć i „Sokola” w Mińsku!

Rodacy! zbytnie jest powtar-  
zać o doniosłym znaczeniu tej zdo-  
byczy dla nas, — zbytnie dlate-  
go, że nie odciął nas jeszcze wiel-  
ki duch praojców naszych i myśl  
nasza jeszcze chyży i głęboka jest,  
i zdolna ogarnąć wszystkie wielkie  
narodowe potrzeby nasze! A że tak-  
ką potrzebą, jak „Oświata”, jest za-

łożenie polskiego Towarzystwa Gim-  
nastycznego „Sokol” w Mińsku, te-  
go nam, Polakom, dowodzi zby-  
tecznie.

Rodacy! spieszmy popierać „So-  
kola”, dajmy wszyscy pod skrzydła  
jego, — dajmy, by ten „Sokol” nasz  
w Mińsku stanął na takiej wyso-  
kości, ażeby odpowiednim był naszej  
kulturze i naszemu polskiemu imie-  
niu! Spelijmy jeszcze jeden nasz  
narodowy obowiązek!

W imieniu założycieli P. T. G.  
„Sokol” w Mińsku  
Antoni Jasiewicz.

## Gdy w noc gwiazdzistą...

Gdy w noc gwiazdzistą płynę łodzią —  
Na niebie otulona w mgły,  
Mienią się cichych smug powodzią.  
Księżyc tarcza biała łśni...  
I wszędzie płonie ponademną.  
Jakby ją cieszył gorzki żal,  
Co lka w mej piersi nocą ciemną  
Z wtórem srebrzysto-sinych fal...  
I szeptać zda się martwą twarzą  
Z tym nocnym wiatrem szarych pól:  
— Niech ci się złote dni nie marzą  
Bo z tobą wieczny pójdzie ból...  
Gdzie pójdiesz wezmiesz palające  
Serce — a w niem tęsknotę, żal...

Ja wien — że wezmę je krwawiące,  
Ni tu mi żyć, — ni płynąć w dali...  
Marja Wilejszis.

## Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dzisiaj, w Wielką Sobotę,  
dnia 21 kwietnia (4 maja) Anzelma B.—  
według nowego stylu Florjana M.

Jutro: ZMARTWYCH WSTANIE  
CHRYSYTA PANA — według nowego  
stylu Piusa V Pap.

Pojutrze: WIELKANOC. Wojciecha  
B.—według nowego stylu Jana Ap.

We wtorek: WIELKANOC. Fidelisa  
Kap.— według nowego stylu Domiceli P.

W środę: Marka Ewangel. i Ermina—  
według nowego stylu STANISŁAWA  
B. M.

— Rezurekcje odbędą się: w Wiel-  
ką Sobotę wieczorem, w kościołach:  
Katedralnym i św. Katarzyny o g. 8.  
Wszystkich Świętych o godz. 9,  
św. Franciszka (po-Bernardyńskim)  
o godz. 10, św. Ducha (po-Domini-  
kańskim) i św. Jana o godz. 11.

W niedzielę rano, t. j. w pierw-  
szy dzień świąt Zmartwychwstania  
Pańskiego, w kościołach: św. Piotra  
i Pawła na Antokolu o godz. 6-ej  
w kaplicy Towarzystwa Dobroczyn-  
ności o godz. 7-ej, św. Jerzego o  
godz. 5, Góry Zbawiciela (po-Misjo-  
narskim), św. Rafała, św. Krzyża  
(po - Bonifraterskim), św. Jakóba i  
Filipa, św. Teresy (Ostrobramskim),  
św. Stefana, św. Bartłomieja i św.  
Mikołaja o godz. 6 ej. Tegoż dnia i  
drugiego dnia Świąt Wielkanocnych  
we wszystkich kościołach miejscow-  
nych odbędą się uroczyste solenne  
nabożeństwa z wystawieniem Prze-  
najswiętszego Sakramentu. Nadto dn.  
23 b. m., w poniedziałek, w kościo-  
łach: św. Teresy (Ostrobramskim) i  
Wszystkich Świętych (po-Karmeli-  
ckim). Podczas nabożeństwa będzie  
udzielone wiernym błogosławieństwo  
Ojca Świętego.

— Z poczty. W pierwsze Święto  
Wielkanocy poczta główna i filje  
jej w Wilnie będą zamknięte cały  
dzień, w poniedziałek zaś, to jest w  
drugie święto — otwarte od godz.  
8 ej do 11-ej rano, we wtorek  
mimo święta, będą czynne cały  
dzień.

— Tramwaje. Dzisiaj ruch tramwajo-  
wy będzie wstrzymany o g. 5, jutro  
zaś rozpocznie się o g. 2 w dzień.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.  
Adres sekretarza Tow. Przyj. Nauk  
prof. Kościalkowskiego—zaulek Zand-  
darmki 7 m. 4.

Od kilku mieszkańców m. Trok  
Towarzystwo Przyjaciół Nauk otrzy-  
mało zawiadomienie, iż wały Zamku  
Łądowego, oraz mury b. kościoła  
Dominikanów ulegają, wiadomości  
z czyjego rozkazu, burzeniu, — jak się  
zdaje — na materiał do budowy cer-  
kwi prawosławnej.

Dowiadujemy się, iż Zarząd To-  
warzystwa natychmiast zwrócił się z  
zażaleniem do p. gubernatora, który  
obecał sprawą tą się zająć i stoso-  
wne zarządzenia poczynić, by cenne  
zabytki historyczne przed dalszym  
wandalizmem uchronić.

O skutkach tych zarządzeń nie  
mamy wiadomości.

— Z prasy. Wczoraj ujrzał świa-  
tło dzienne № 6 „Życia Ilustrowa-  
nego”, dodatku do „Kurjera Lite-  
wskiego”; między innymi ilustracja-  
mi widzimy wizerunek prezydenta  
Roosevelta na wielbłądzie „podczas  
wycieczki kuracyjnej do Egiptu.”  
Roosevelt, ako prezydent, nigdy  
nie był w Egipcie... natomiast tygo-  
dnik niemiecki „Illustrirte Welt-Zei-  
tung”, w tym roku, na „prima apri-  
lis” wydał numer, w którym zamie-  
ścił szereg ilustracji, przedstawia-  
jących wydarzenia, które nigdy nie  
miały miejsca, między innymi: „od-  
słonięcie pomnika p. Mercedesa, sła-  
wnego wynalazcy automobilów, w  
obecności cesarza Wilhelma,” „Cen-  
taur, osobliwość ogrodu Zoologicz-  
nego w Amsterdamie”, „Ludzie Liki-  
liki, nowoodkryci, z głowami fok  
morskich” i... właśnie, prezydent Ro-  
osevelt na wielbłądzie. Nie posą-  
dzamy redakcji „Kur. Lit.” o igno-  
rancję—należałoby jednak zwracać  
większą uwagę, na dobór materiału  
w... „Życiu Ilustrowanem.”

W państwie „Plotki Wileńskiej”  
coś się popsuło. Oddawna krzątyły  
pogłoski, że nastąpiły tam pewne  
zmiany w składzie redakcyjnym. Wi-  
docznie tak jest, skoro rysunki, które  
przedtem odznaczały się ogro-  
mnym dowcipem i talentem, w osta-  
tnim 7-ym numerze, są mniej udolne.  
W treści zaś „Plotki”, przedtem od-  
znaczącej się sporą dozą soli aty-  
ckiej znajdujemy obecnie dowcipy,  
wobec których „Bocian” krakowski  
wprawdzieby się nie zarumienił...

Proszeni jesteśmy również o  
sprostowanie: „Kotka Wileńska”  
będzie wydawana w Wilnie. Pierw-  
szy numer tego tygodnika satyry-  
czno-humorystycznego wyjdzie dnia  
1 (14) czerwca r. b.

— Doczekał się p. Tadeusz Ula-  
nowski, znany dotychczas tylko w  
kółkach młodzieży, jako nieszkodli-  
wy imitator Wilhelma II-go, iż  
„Wileński Wiestnik” w n-rze osta-  
tnim pochwalił go, ze słów... „To-  
warzyszcza.” Oto co czytamy w „Wi-  
lensk. Wiestniku” z dnia 20 kwie-  
tnia (3 maja): „Niestety (k-sozale-  
nju”) rosyjskich słuchaczy (na rosyj-  
skim „odczytanie” w Petersburgu  
p. Tadeusza Ulanowskiego) było  
bardzo niewiele i audytorjum było  
złożone wyłącznie z polskiej mło-  
dzieży i przedstawicieli socjalisty-  
cznych i postępowych Polaków,  
zamieszkałych w Petersburgu...”

p. T. Ulanowski wykazuje szcze-  
rą miłość do narodu rosyjskiego  
i rosyjskiej literatury. Po-  
słów Polaków pierwszej Dumy p.  
Ulanowski potępiał za to, że oni  
nie uważali się za Rosjan i oświadczyli  
w Dumie, „sprawa polska dla was  
Rosjan jest zupełnie obca; my Po-  
lacy—jedno, wy Rosjanie — co inne-  
go...” „Wileński Wiestnik” zatytu-  
łował streszczenie referatu p. Ula-  
nowskiego

wskiego: „Polacy (!) o posłach polskich.“ Nagłówek charakterystyczny: Rosjanom nie w smak dążenia autonomiczne Polaków i chcieliby aby Polacy napadali na Koło polskie, chociażby z punktu widzenia p. Ulanowskiego.

— Teatr Polski. Widzieliśmy na naszej scenie dzieło nieśmiertelnego wieszca „Dziady“, które potrafiły przez cały sezon zimowy nie schodzić z repertuaru naszego teatru, a na każdym przedstawieniu sala była zapelniona szczerze.

W drugie święto ujrzymy dzieło innego, również nieśmiertelnego wieszca polskiego, Juliusza Słowackiego „Balladynę“, która tem więcej może zainteresować publiczność, że wystawiona zostanie bez żadnych skrócen świątokradzkich, co widzimy w „Dziadach“.

P. N. Młodziejowska nie szczędzi kosztów i zachodów, by wystawa sztuk i odpowiedziała jej w zupełności.

P. Klupfer ukończył już przeszliczne dekoracje, o których mieliśmy sposobność pisać, główne role w „Balladynie“ grają Podgórska (Balladyna) Morska (Alina), Młodziejowska (Goplana) Wisłański (Kirkor) Pawłowski (Filon Okornicki) (Grabiec).

Repertuar teatru w przyszłym tygodniu w dalszym ciągu zapowiada: We wtorek dn. 24 b. m. po raz trzeci, „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 akt. G. Zapolskiej. W środę i w czwartek przedstawienia nie będzie. W piątek dn. 27 b. m. „Edukacja Bronki“ — St. Krzywoszewskiego. W sobotę dn. 28 b. m. po raz drugi „Balladyna“ W niedzielę dn. 29 b. m. po raz pierwszy „Aszantka“, komedia Włod. Perzyńskiego.

Bilety na wszystkie przedstawienia sprzedają się już w kasie teatralnej.

— Z Lutni. Dowiadujemy się, że zamknięcie sezonu „Lutni Wileńskiej“ odbędzie się w poniedziałek 30 kwietnia (13 maja) r. b. — W ostatnim tygodniu kwietnia odbędą się więc już tylko dwa wieczory: 29 kwietnia w niedzielę sekcja literacko-dramatyczna wystawia wieczerę K. Tetmajera i 30 kwietnia wieczór ostatni, na który się złoży poszczególne produkcje sceniczne, chóralskie i muzyczne. Pozem „Lutnia“ wrzesnia swe czynności do 15 (28) kwietnia r. b.

— Koncert p. Felicji Romanowskiej. Kilka dni temu pisaliśmy, że śpiewaczka ustalonej sławy, p. Felicja Romanowska, uczennica Lampertego, wkrótce zawita z Paryża do naszego grodu z koncertem. Obecnie dowiadujemy się, że koncert ten na cel dobroczynny odbędzie się w Sali Miejskiej dn. 6 (19) maja. Na program złoży się wszystkie najnowsze utwory muzyki polskiej i francuskiej.

— W klubie pracownikow prywatnych instytucji kredytowych odbędzie się dn. 23 b. m. (6 maja) „wieczorek taneczny“, zaś 29 b. m. (12 maja) „wieczór wiośenny“.

— Odczyt. Dn. 25 b. m. (8 maja) w klubie pracownikow prywatnych instytucji kredytowych p. A. Janowski, założyciel i sekretarz Tow. Polskiego Krajoznawczego, wygłosi odczyt na temat „Wędrówka po Kraju“, urozmaicony nikiągami obrazami.

— Zebranie rodziców. Prezes Komitetu rodzicielskiego II-go gimnazjum powiadamia, że dn. 29 kwietnia odbędzie się wiec rodziców w Sali Miejskiej o g. 3 w dzień, w celu obradowania o kwestji egzaminow przejściowych nanowo w tym roku wprowadzonych w gimnazjach.

— Towarzystwo wycieczkowe. Dn. 3 maja r. b. odbędzie się ogólne zebranie członkow wileńskiego towarzystwa, wycieczkowego w lokalu towarzystwa ul. Bakszta d. Rómbera o g. 12 w dzień. Sprawy, które będą debatowane są następujące: Wybór startera, wybór sędziow, sprawdzenie kasy, wybór nowych członkow, sprawy bieżące.

— „The Royal Vió“ rozpoczyna swe przedstawienia w budynku cyrkowym na Łukiszkach dn. 23 b. m. (6 maja). Na nowy program złoży się między innymi, nieznanie jeszcze publiczności wileńskiej sceny obrazowe, świezo nabyte przez pp. de Daue i Schupbacha w Berlinie, Paryżu i Londynie.

— Nauczyciele gimnastyczni. Oficerom, którzy prowadzili gimnastykę w zakładach naukowych, zostało to wzbronione w celu uniknięcia mogących wyniknąć nieporozumień między nimi i uczniami.

— Z okręgu naukowego. Kurator okręgu naukowego powiadomił dyrektorow szkół miejskich, że egzami-

na przejściowe w tym roku będą zamienione przez repetycje, a szczególną uwagę należy zwrócić na uczniów, którzy chociaż w jednym kwartale mieli stopień niedostateczny.

— Rewizja i aresztowanie. Wczoraj o g. 2 giej po północy rewirów ze strażnikami na skutek zarządzenia „Ochrany“ dokonał rewizji w drukarni p. Kuchty. Nie nielegalnego nie znaleziono, mimo to zostali aresztowani korektor i jeden z zecerow „Dziennika Wileńskiego“. Mamy nadzieję, że dziś, po zbadaniu sprawy, jako kompletnie niewinni, będą uwolnieni.

— Rewizja i aresztowanie. Podczas rewizji, w domu pod № 11 przy zaułku Lidzki, policja wykryła w podwórku dużą ilość proklamacji „Bundu“. Właściciela domu aresztowano.

— Strzały. Na Nowem Zabudowaniu dn. 19 b. m. niewiadomi ludzie strzelali z rewolwerow do dorożkacza przejeżdżającego.

— Ulaskawienie. Mieszczanin Lach, skazany za zabójstwo dozorczy Pjażenki na karę śmierci, został ulaskawiony i kara śmierci zamieniona została na 12 lat ciężkich robót.

— Ceny na produkta w wielkim tygodniu ogromnie się podniosły. Cena drożdży ryskich 1 r. 20 kop. funt, miejscowe 80, cielęcina 25 kop. f. Prosię niewielkie 2 rb., większe 2 rb. 50 kop. i t. d.

— Pińczuki, przybyli dla zbytu swych szynek, zrobili wcale dobre interesy, wobec wysokich cen rynekowych.

— Brak dozoru. D. 19 b. m. (2 maja) o godz. 2 po południu, przy moście na Zarczu, od strony Saffanki, wpadł do Wilni jakiś 8-letni chłopczyk. Na ratunek tonącego rzucił się do wody przechodzący podówczas Djonizy Pawłowski i z wielkim trudem wydobył go z wody, a następnie odwiózł do szpitala Sawicz.

— Ujście złodzieja. Dnia 19 b. m. (2 maja) w synagodze (ul. Niemiecka № 6) ujęty został na kradzieży zegarka Lejba-Fajbis Lewin.

— Podrzucone dziecko. W Wielki Piątek na ryuku Łukiskim znaleziono tygodniowego chłopca.

— Napady. Dn. 19 b. m. (2 maja) na Pawła Leduchowskiego napadł jakiś rabuś na ul. Astra-hańskiej i zranił go w głowę i rękę. Napastnika spłoszył stójkowy.

W nocy na 20 b. m. (3 maja) przy ul. Bobrujskiej kilku złoczyńców zraniło kamieniami w głowę stróża nocnego, Jana Grudza.

— Rabunki. D. 19 b. m. (2 maja) do sklepu Knelewa (przedm. Nowy Świat) zjawilo się pod pozorem kupna dwóch opryszków, którzy niebawem wszczęli z właścicielem kłótnię, zranili mu głowę kastetem i zabrali towar wartosci 15 rb. Walerji Nosowiczowej na zaułku Policjnym kilku uliczników wyrwało z rąk koszy z zakupami świątecznymi i woreczek z 4 rublami.

— Pogotowie ratunkowe w ciągu ubiegłej doby wzywane było do 5 wypadkow.

Z PROWINCJI.

— Troki. (Kor. wł.) W dniu 15 b. m. odbyło się w Trokach posiedzenie Kółka rolniczego „Dobrobyt“. Zebraniu przewodniczył prezes, Władysław Hr. Tyszkiewicz z Landwarowa.

Ponieważ pomiędzy członkami Kółka brak fachowego rolnika, preto zarząd postanowił zwrócić się do kilku osob z okolicy, znanych jako dobrych agronomow, aby zechcieli zapisać się w poczet członkow Kółka i aby w pogadankach oraz odczytach zaznajamiali włościan z wymaganiami nowoczesnego rolnictwa.

D. 15 maja r. b. przyjeżdża do Trok ruchomy oddział okulistyczny, który w roku zeszłym udzielił z górą 10,000 bezpłatnych porad.

— Mińsk. (Kor. wł.) D. 18 kwietnia (1 maja) zostało ulegalizowane nareszcie polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokol“, którego założycielami są podpisani pp. Ambroszkiewicz, Besser, Jasiewicz, Janowicz, Halecki, Kacyński i Olaszewski. Ustawa już dwa razy była przedstawiona do zatwierdzenia i dopiero teraz została zatwierdzona. (Odezwę Mińskiego „Sokola“ podajemy osobno. — Red.). Wogóle polskie towarzystwa nie mają szczęścia w urzędzie gubernialnym do spraw o stowarzyszeniach.

Naznaczone na dzień 18 kwietnia (1-go maja) walne zebranie członkow Towarzystwa „Swisłocz“ nie odbyło się i zostało odłożone na 25 kwietnia (8 maja).

Stowarzyszenie farmaceutow, pracownikow aptekarskich, wykresliło na żądanie gubernatora swoje postanowienie, aby właściciele aptek przyjmowali pracownikow w porządku kolejnym kandydatow, ustanowionym przez stowarzyszenie.

Organ p. Szmida „Minskoje Słowo“ stale uprawia donosy i węzy „niebлагонядźność“. W ostatnim numerze pismo to podaje spis „tajnych polskich szkół“ ze wskazaniem adresow nauczycielow. Ten organ „prawdziwych Rosjan“ wzywa swoich czytelnikow do pomocy w rzemieśle szpiegowskim i nadsyłania adresow „tajnych szkół polskich“.

— Mińsk. „Minskoje Słowo“ z charakterystycznym wezwaniem: „czas już, aby rosyjski i prawosławni rodzice przystąpili do przeciwdziałania polskiej tajnej szkole, nie czekając póki ją wykryje urjadnik albo asesor policyjny“, podaje spis 19 tu „tajnych szkół“, pomiędzy którymi są nawet takie „szkoly“ (?), gdzie się nazy aż 4 chłopców i jedna dziewczynka!

Z KRÓL. POLSKIEGO.

— Religia w szkołach. Ministerjum oświaty zawiadomilo kuratora okręgu naukowego warszawskiego, iż nie należy zmuszać dziec wyznać nie prawosła-

wnych do nauki religii prawosławnej, co się zdarzało w szkołach cerkiewnych w gubernjach lubelskiej, siedleckiej i innych, gdy uczniowie tych szkół pragnęli uzyskać świadectwa, dające prawo do ulgi wojskowej: Dla utrzymania tych świadectw uczniowie powinni przedstawiać świadectwa od kapłanow swych wyznań.

— Nauczyciele marjawici. W dość licznych wsiach, położonych w obrębie okolic, objętych marjawityzmem, włościanie katolicyk prawowici przestali posyłać dźwieg do szkółek gromadzkich, w których nauczycielami są sektanci. W niektórych gminach już poruszili prawowici projekt rozdziału podatku szkolnego w taki sposób, by składki od nich pobierane były przeznaczane na zakładanie i utrzymanie szkół pod egidą Macierzy.

— Z prasy. Wznowione zostało w Warszawie wydawnictwo zawieszzonej „Nowej Gazety“. Równocześnie przestalo wychodzić pismo p. t. „Ludzkość“.

— Mowa Kulerskiego. W mowie, wygłoszonej d. 20 b. m. (1 maja) w parlamencie niemieckim, podczas rozpraw nad etatem spraw zagranicznych, posel Kulerski napietnowo dosadnie butą pruską i ostrzegł, że może przyjść druga Jena. Polityka antypolska, uprawiana przez rząd pruski, wzmočila tylko żywioł polski. Szlachta zbrała się z ludem w walce ze wspólnym nieprzyjacielem. Prusy powinnyby naśladować Anglię, która dała burm autonomię. Ale do takiej polityki potrzeba duszy szlachetnej. Żadne prawa wyjątkowe nie wstrzymują Polakow od obrony swych dobr narodowych. Za Polakami z zaboru pruskiego stoją miliony ich rodakow z innych zaborow. Kulerski został przez przewodniczącego o dwukrotnie przywołany do porządku. Prawica sztychym śmiechem przeskądzała mu ustawicznie.

Zamiast wizyt świątecznych.

W dalszym ciągu zamiast wizyt świątecznych na Towarzystwo „Oświata“ w Wilnie złożyli:

Pp. Feliks Śmiałowski 1 r. Jan i Salomea Czechowiczowie 1 r. Marja i Włodzimierz Dworzaczekowie 1 r. Edward Jasiński 1 r. Ignacy i Antoni Zawistowski 2 r. Kajetan Rymkiewicz 1 r. Walenty Otowicz 1 r. Julian i Bronisława Moraczewscy 3 r. Józef Zmitrowicz 1 r. Nuna Młodziejowska 3 r. Wawrzyńcstwo Zakrzewscy 1 r. Jadwiga i Wincenty Houwaltowie z Druskienik 1 r. Adolfostwo Kiersnowski z Druskienik 5 r. Felicja i Stanisław Fleurowie 1 r. Józef Jachimowicz 1 r. Lucjan Kojalłowicz 1 r. Michał Gruzewski 1 r. K. Rudziewicz 1 r. Franciszek i Marja Chróścielewscy 2 r.

Duma Państwowa.

Oba Koła polskie wniosły d. 17 b.m. interpelację do prezydium Dumy państwowej w sprawie stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

(Treść podamy w następnym numerze. Redakcja).

Echa z tajnego posiedzenia Dumy.

Koło polskie nie powróciło do sali posiedzeń po przerwie w pierwszy dzień zamkniętego posiedzenia Dumy. Jak się dowiaduje „Towarzystwo“ Koło polskie celowo postąpiło w ten sposób, nie chcąc uczestniczyć w demonstracji prawych i centrum, wywołanej mową Zurabowa. Z tej samej przyczyny przedstawiciele Koła polskiego wyszli z sali posiedzeń Dumy państwowej, kiedy Gołwin zabrał głos z powodu mowy Zurabowa.

„Nowoje Wremia“ o Kole polskiem. „Nowemu Wremia“ nie wystarczy, że Koło polskie zdecydowało się głosiwać za kontyngensem rekruta:

„Głosując za kontyngensem, Koło polskie, pisze „Nowoje Wremia“, nie znalazło za możliwe wyrazić nagane przeciwko niewłaściwemu wybrykowi Zurabowa. Tak więc „rosyjski“ patriotyzm dlań jest obcy. Armje rosyjska można obrazać przy pp. Polakach. Polacy nie chcą mieszać do naszych spraw. Polacy uznają tylko polski patriotyzm i przy zbeszczeczeniu armji, w której tyłu Polakow, oni zachowują neutralność. Jeżeli Polaka obraża, on reagować będzie na obrazę, ale, jeżeli on jest w mundurze rosyjskim, to może być obrażany“.

Kadeci. „Nowoje Wremia“ w numerze z dnia 19 kwietnia (2 maja) dochodzi do przekonania, że kadeci ostatecznie się wyodrębnili od rewolucji: „Tak więc, pisze, kóści rzucone. Rubikon przeszli. Pomimo wszystkich „ekiwocow“, pomimo tego, że partja kadecka wszystkimi sposobami się starała ominąć to zerwanie z lewicą, okoliczności popychały ją do zerwania i nakoniec pomimo tego, że p. Gołwin, byłe możliwe i nieświadomie, zrobił wszystko możliwe, aby zerwania uniknąć, ono nastąpiło. Okrety spalono, odcięta możność cofnięcia się na lewo“.

W innym artykule brat ministra, p. Stołypin, pisze to samo mniej więcej tylko innymi słowami.

Pogłoski, podane w kadeckiej „Rieczy“ o ostatecznej odmowie legalizacji partji k.-d., zostały zaprzeczone w ostatnim numerze tej samej „Rieczy“.

RADA PAŃSTWA. (T. A. P.).

Posiedzenie d. 19 kwietnia.

Posiedzenie przy drzwiach otwartych wznowiono o g. 4 m. 25. Na porządku dziennym w porządku przyspieszonym czytanie projektu prawn, przyslanego przez Dumę o asygnowaniu z sum kasy państwa 6 mil. rb. na pomoc żywnościową. Sekretarz państwa ogłasza referat komisji finansowej Rady, który zawiera życzenie, żeby kwestja asygnowania pozostałych 17 i pół mil. rubli, żądanych przez ministerjum, była rozpatrzona w instytucjach prawodawczych zasadniczo, bo zwłoka w asygnowaniu może pociągnąć skutki niepożądane dla ludności cierpiącej głód i wywołać zwiększenie wydatkow skarbu z jego pośrednikami. Zdaniem komisji nie jest pożądanem, żeby instytucje prawodawcze zwiększały sumy, żądane przez rząd, bo instytucje te nie mają całkowitego wykazu wydatkow, które ma ponieść rząd i środki w skarbie zaspokojenia tych wydatkow. Z powodu wielkiej nędzy i zwiększenia się chorób, komisja uznaje za możliwe nie oponować przeciw asygnowaniu w sumie większej niż żąda ministerjum. Przy rozpatrzeniu bliższym projektu komisja zawiadomiła, że kapitał żywnościowy nie może być źródłem niewyczerpanych zasilkow dobroczynnych. Wobec jednak przerwania posiedzeń Dumy, a wskutek tego możliwego stać oponentnia komisja proponuje przyjęcie projektu Dumy bez zmiany.

Przystąpiono do pierwszego czytania projektu. Głos zabiera minister finansow.

Zaznacza on, że przy rozpatrzeniu projektu prawa powyższego w Dumie, zaszło pewne uchylenie się od porządku przyjętego. Kwestja asygnowania sum na pomoc żywnościową w Dumie nie była na porządku dziennym, była rozstrzygnięta podczas nieobecności ministra finansow; projekt zaś był jednocześnie przesłany do dwóch komisji, przedstawiciel zaś ministerjum był obecny tylko w jednej, gdzie dał swoje wyjaśnienia. Wskutek tego tylko wynikły pewne różnice w zdaniu komisji. Całkowicie zgadzając się z poglądem komisji Rady państwa, minister popierał konieczność przyjęcia przedko z pomocą ludności. Wobec nielicznych ofiar prywatnych osób na ten cel, minister jest zdania, że ani jeden minister nie może sprzeciwiać się zwiększeniu kredytu, tembardziej, że nadwyżka może być odrzuconą od sumy 17 i pół mil. rb. potrzebnych na zasiewy jare. Wreszcie minister kończy: „Jeszcze w początkach marca rząd przekonany, że kredyta żywnościowe są niedostateczne, żada kredytu dodatkowego w sumie 22,500,000 rb., wyasygnowane zaś zostaje tylko 6 mil. rb. reszta pozostaje w zawieszonym do ukończenia rewizji. Rada państwa nie potrzebuje dowodow złych skutkow wstrzymania rozporządzeń rządowych, przez odciążenie asygnowania do chwili ukończenia rewizji“.

Minister uważa, że wobec tego, że „nędza nie czeka“, należy przystać do asygnowania kredytow na pomoc dobroczynną i nie mogą być wciągnięte do rachunku funduszu żywnościowego. Minister nie widzi przeszkód do przyjęcia projektu Dumy, mimo „warunkow rozpatrzenia jego i nieprawidłowości redakcji, Rada państwa jednogłośnie projekt przyjęła.“

Petersburg (T. A. P.). Rozpatrzenie sprawy o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej wice-ministra spraw wewnętrznych, Hurko, naznaczone na 4 maja.

Telegramy.

Dnia 20 kwietnia (3 maja).

Petersburg. Zostały Najwyższe zatwierdzone przepisy o utworzeniu na termin dwuletni urzędu głównego naczelnika miasta Kronsztadu. Mianowany być może z rozkazu Najwyższego i jest podległy głównodowodzącemu gwardji i okręgu petersburskiego. Będzie on miał prawo głównego naczelnika okręgu i komendanta fortecy i będą mu podle-

głe wszystkie oddziały ministerjum wojny i marynarki, komendant fortecy i główny dowódca floty i portow morza Bałtyckiego.

Ogłoszono Najwyższe rozkazy o przedłużeniu do dnia 20 kwietnia 1908 r. stanu ochrony wzmożonej w Wilnie, Grodnie i Smorgoniach, wywłaszczeniu gruntow pod drugi tor kolei Syberyjskiej na dystansie Aczinsk—Zima—Malta—Irkuck, o utworzeniu w Nowoczerkasku politechniki dońskiej, o zatwierdzeniu przepisow wydawania pożyczek ziemstwow na wypełnienie wydatkow nieodzwonnych z rachunku specjalnego, otwartego w Banku Państwa.

Petersburg. Komunikat zarządu więziennego. Z rana d. 19 kwietnia więźniowie petersburskiego więzienia zaczęli samowolnie otwierać okna, wybili kilkanaście lufcikow i jedne drzwi do celi. Więźniowie Wejdenbaum, oskarżony o rozbój, wymyślał sztyldwachowi i rozmawiał przez okno z innymi więźniami. Po niejednokrotnem nawoływaniu, sztyldwach wystrzelił i zabił Wejdenbauma. Przy takich samych warunkach został lekko ranny w policzek więźni Warawka.

Petersburg. Cesarz rozkazał wydać z gabinetu Jego Cesarskiej Mości 500 rubli na wsparcie rodzin, które zginęły na parostatku „Archangielsk“.

Petersburg. Z powodu niewnie sienia do Dumy państwowej odpowiednich projektow praw od 20 kwietnia sądy polowe zostają skasowane, zniesione również zostają cziasowe general-gubernatorstwa oraz general-gubernatorstwa południowego obwodów górniczego i general-gubernatorstwa powiatow: bachmuckiego, marjupolskiego i słowianogorskiego miasta Taganrogu okręgu tagankoskiego, zniesiono też cło od resztek naftowych, sprowadzanych z zagranicy.

Petersburg. Z powodu zbliżających się Świąt Wielkanocnych naczelnik miasta rozporządził o uwołnieniu odbywających karę za pogwałcenie obowiązujących postanowien o strajkach, uległych aresztowi nie więcej jak dwa tygodnie a uległym grzywnie ponad 25 rubli zmniejszyć karę o połowę.

Głównozarządzający urzędem rolnych i rolnictwa uczynił podanie do Rady ministrów o nadanie mu praw wydzierżawiania na 12 lat bez targow rybołówstwa w okręgu Przymurskim, za wyjątkiem wód amurskiego basenu.

Petersburg. Przy ministerjum spraw zagranicznych odbyło się 6-e posiedzenie konferencji rosyjsko-japońskiej w celu zawarcia traktatu handlowego. Na tem posiedzeniu ostatecznie przywrócono tekst samego traktatu i dołączonych do niego punktow protokółu i dyplomatycznych not, tyczących się oddzielnych ustępstw, wzajemnie poczynionych z obu stron. Wkrótce odczeka się formalne podpisanie traktatu przez pełnomocnikow Rosji i Japonji.

Petersburg. Najwyższe zatwierdzone postanowienie Rady ministrów o pozwoleniu w początkowych sakołach niemieckich byłych kolonistow w gubernjach besarskiej, chersońskiej, taurydzkiej, ekaterynosławskiej, wolińskiej i wojska dońskiej, wywołanych wszystkich przedmiotow początkowego nauczania rosyjskiego, historii i geografji. Minister oświaty otrzymał pełnomocnictwa rozwinąć te przepisy na niemieckie miejscowości.

Z KRAJU.

Pińsk. W Pińsku zatrzymano Topolewa, poszukiwanego w sprawie zabójstwa Herczeństejna. Topolewa odestano do Wyborga.

Z RUSI.

Kijów. W naczelnika żandarmerji kolejowej, generała Zacharjasiewicza, rzucono kamieniem, który trafił w szyję i przyczynił silną kontuzję. Aresztowano czterech ludzi.

Kijów. Z powodu wylewu Dniepru 1000 mieszkań na Padole jest zalanych.

Straty ogromne. Nędza wielka. Woda zaczyna opadać.

Z KRÓLESTWA.

Łódź. W fabryce Mana popełniono była kradzież przedy jedwabnej. Śledzący za złodziejami członkowie skrajnych stronnictw dowiedzieli się, że skradziony towar znajduje się w Zduńskiej Woli. Przybyło tam 15 kwietnia pięciu bojowcow p. p. s. i odebrali skradziony towar, lecz w nocy zostali napadnięci przez 12 uzbrojonych złoczyńcow i zostali zabici. U zwłok pokierszowane

warze i wybite zęby; dwa trupy...  
ZAGRANICA.  
Paryż. Incognito przybył...  
Paryż. Przesłuchano aresztowa...  
Paryż. Law, strzelający...  
Paryż. Law, strzelający...  
Paryż. Law, strzelający...

Nordhausen. Za udział w majowym strajku w fabrykach tabaczych uwolniono 500 robotników.  
Bruksela. Ukonstytuował się nowy gabinet belgijski.  
Rzym. Dzień 1 maja we Włoszech minął spokojnie.  
Londyn. Rząd zachodniej Australji odrzucił starania o udzielenie miliona akców dla kolonistów żydowskich, emigrujących z Rosji.  
Londyn. Procesje kilkunastu tysięcy robotników przeszły przez miasto. Zaburzeń nie było.  
Madryt. W całej Hiszpanji dzień 1 maja przeszedł spokojnie. Niewielkie zajście miało miejsce w Barcelonie.  
Lizbona. Mianowani ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu.  
Catania. Na wyspie Stromboli pada deszcz wulkaniczny. Od czasu do czasu rozlega się huk podziemny. Potoki lawy spływają po stokach wulkanu. Wybuch trwa w dalszym ciągu. Nad Etną zwykle kłęby dymu.  
Chrystjanja. Para królewska duńska wyjechała do Kopenhagi.  
Stockholm. Komisja parlamentu szwedzkiego w sprawie prawa wyborczego przyjęła projekt rządowy. Kobiety otrzymały prawo wyborcze. Zasada wyborów proporcjonalna. Kobiety, mające prawo wyborcze, zarazem otrzymują prawo zajmowania wszelkich urzędów, wyższych stanowiska radców prowincjonalnych (Landshöfding).

Teheran. Parlament prawie jednogłośnie postanowił wymagać dymisji ministra spraw wewnętrznych i jeżeli na najbliższym posiedzeniu minister spraw zagranicznych nie da wymaganych od kilku tygodni wyjaśnień, postanowiono wymagać i jego dymisji.  
Ekaterynosław. Aresztowano koło stacji Gorjanowo dwóch uczestników napadu na urzędnika banku Azowsko Dońskiego, któremu zrabowano 30,000 tys. rubli.  
Nowocerkask. Wiadomość o zrabowaniu 30,000 rubli była przesadzona. Faktycznie zrabowano 3000 rubli, z których 2000 znalazłono. Policja jest na tropie bandytów.  
Nowocerkask. D. 18 b. m. w nocy kilkunastu uzbrojonych złoczyńców napadło między stacjami „Kowylino“ i „Walkowo“ kolei Południowo-wschodniej na poborę kasowego Kozłowa, odebrali mu 60,000 rb. i zabiligo.

K. Mielcha—10 k., J. Mastarewicz—50 k., K. Z.—20 k., T. R.—1 r., Marja Massalska—14 k., W. B.—25 k., Jan Małyszko—50 k., T. Skinder—50 k., Stanisław Biegoński—50 k. Razem z poprzednimi—5 r. 69 k.  
Na przytułek dla sierot Św. Wincen-tego:  
P. Kazimierz Rudzewicz—50 k. Razem z poprzednimi—1 r. 50 k.  
Na dzieci Zelwianskie:  
P. Bolesław Czekotowski z Taganrogu—1 r. Razem z poprzednimi—39 r. 30 kop.  
Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie w dzielnicy „Nowe Zabudowanie“:  
P. Marcin Kuchta—1 r., p. Tekla Gór-ska—2 r. 50 k. Razem z poprzednimi—92 r. 77 k.  
Na budowę kościoła w Miorach (pow. dziśnieński):  
P. Piotr Kalinowski—2 r. Razem z poprzednimi—16 r. 70 k.  
Na „Świecone“ dla biednych:  
Pp. Wawrzyńcystwo Zakrzewscy—1 r., P. Kazimierz Rudzewicz—1 r., pp. L. S. Borsukowie—1 r. 50 k., nadto zamiast wizyt świątecznych: p. J. Pawłowaki—1 r., p. Antoni Januszewicz—1 r. Razem z poprzednimi—38 r. 50 k.  
Na krzyż dla poległych pod Władykami:  
P. Kazimierz Rudzewicz—50 k. Razem z poprzednimi—64 r. 50 k.  
Dla bohatera z pod Władyk:  
P. Kazimierz Rudzewicz—50 k., p. Jan Czechowicz—30 k., p. Dr. F. Świeżyński—1 r., p. Jan Żyżniewski—5 r., ks. Józef Dekznis—1 r., p. Jan Andrzejkiewicz—1 r., p. Józef Przyjałkowski—3 r., Mieszkańcy m. Nowe-Troki—14 r. Razem z poprzednimi—153 r. 60 k.  
Na budowę kościoła w Narwie:  
P. Nikodem Kuźys—1 r. Razem z poprzednimi—43 r. 10 k.

Odol  
Fiaszka—Rb. 1.50

Biuro Ogłoszeń  
A. Skarzyńskiego  
\* Wilno,atarska № 12. \*  
Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism na dogodnych warunkach. Szybkie i dokładne wykonanie poleceń.  
1-899-1

# Ul. Zawalna № 11. DO ZYGMUNTA NAGRODZKIEGO w Wilnie.

LIST 13-ty.  
I. Emblick  
Instruktor Kowieńskiego Stowarzyszenia Mleczarskiego „Biruta“.  
Do firmy Burmeister & Wain.  
Niniejszym komunikujemy, iż w zakładzie mleczarskim „Guzdzie“, należącym do Stowarzyszenia Mleczarskiego „Biruta“ pracują trzycentryfugi „PERFECT“ № 7 i „Alfa-Baby“. Rezultaty pracy tych centryfug „PERFECT“ są znacznie lepsze, od tłuszczu mleka nie odstawia nie do zyczenia, pracują bez porównania lepiej od „Alfy“ i przez dwa lata nie potrzebowały żadnej naprawy ani zamiany części w centryfudze „Alfa“ tego samego czasu czasu możemy zamienić raz mufę szybką i dwa razy szytłt osi bębnowej.  
Z poważaniem  
Instruktor I. Emblick.  
Mleczarz I. Grochowicz.  
22/III 1907 r.

LIST 14-ty.  
Na pytanie pańskie względem mojego zdania o centryfudze „PERFECT“ odpowiadam jak następuje:  
1) Odsmiatankowywanie mleka bez zarzutu.  
2) Budowa bardzo mocna a tak nieskomplikowana, iż najprostszym robotnikiem momentalnie się oзнакомиć ze sposobami obchodzenia się z nią, czego nie można powiedzieć o centryfugach „Alfa“ i innych.  
3) Wyróżnia się lekkością w pracy i bardzo małym zużyciwaniem się części składowych, czego również o centryfugach innych systemów powiedzieć nie można.  
4) Centryfuga ta, jako czyniąca zadość — w całym znaczeniu tego słowa — wszelkim wymaganiom wyższej kultury mlecznej, zasługuje na możliwie szerokie rozpowszechnienie.  
Niniejsze zdanie moje o centryfugach „PERFECT“ wyniosłem z długoletniej i szerokiej praktyki mojej w charakterze instruktora gospodarstwa mlecznego, tudzież z różnych wystaw

rolniczych i mleczarskich, w których brałem udział jako ekspert.  
Friedrich Bieri.  
Wileński gubernialny Instruktor gospodarstwa mlecznego i chowu bydła.  
LIST 15-ty.  
Z centryfugi „PERFECT“, którą nabyłem u Pana przed kilku laty, najzupełniej jestem zadowolony. Jest silnej konstrukcji, doskonale oddziela śmietankę, popuszcza przez te lata nie było żadnego i jako składająca się z niewielu części, łatwa w oczyszczeniu.  
Dziękuję zań.  
Gustaw Rossudowski.  
15/I 1907 r. m. Kurhany, pocz. Siennica g. mińska.  
LIST 16-ty.  
Bardzo jestem panu wdzięczny za sprowadzony od niego 3 lata temu separator „PERFECT“ № 2, który codziennie pracuje bez żadnej dotychczas naprawy.  
Jan Sawicki.  
20/I 1907 r. Machów, pocz. Grudzińówka, gub. mohyl.  
LIST 17-ty.  
Kupiona u Sz. Pana centryfuga „PERFECT“ okazała się w uży-

ciu bardzo praktyczną i wybornie oddzielającą śmietankę, przytem w przeciągu 3 lat nie uległa zepsuciu, o czem z przyjemnością zawiadamiam Sz. Pana.  
Ignacy Choroszewski.  
31/I 1907 r. m. Purwiński, pocz. Kronie, gub. wil.  
LIST 18-ty.  
Czwarty już rok, jak nabyty u Sz. Pana separator „PERFECT“ № 3 pracuje u mnie i z wdzięcznością donoszę, że pracuje znakomicie, naprawy dotychczas żadnej, śmietankę oddziela idealnie!  
Józefa Kunachowicz.  
5/II 1907 r. Turuszczyna, p. Wysokie Litewskie, gub. grodz.  
LIST 19-ty.  
Przyjemnie mi jest przesłać Panu podziękowanie za sprzedaną mi centryfugę „PERFECT“, która od roku prawie funkcjonuje znakomicie bez najmniejszej naprawy. Niedokładności dotychczas nie zauważyłem żadnej.  
L. Kisiel.  
22/I 1907 r. m. Poleś, pocz. Święgiany.  
LIST 20-ty.  
Używając od lat kilku separatora „PERFECT“ jestem z niego zupełnie zadowolony; mało skom-

LIST 23-ci.  
Z centryfugi „PERFECT“ jestem bardzo zadowolony. Jest to maszyna o wiele lepsza od innych tego rodzaju, a zwłaszcza od „Korony“ (bo i te miałam). Centryfuga „PERFECT“ pracuje tak lekko, że do obsługi jej najzupełniej wystarczają dwie robotnice, przytem doskonale oddziela śmietankę, dając takowej większy procent niż „Korona“. Jestem panu bardzo wdzięczna za wybór.  
Marja Rodziewicz.  
m. Ławski-Bród pocz. Wiszniewo.  
LIST 24-ty.  
Za dostarczoną mi (w Marcu r. 1904) centryfugę syst. „Perfect“ bardzo panu dziękuję, ponieważ konstrukcja takowej jest bardzo prosta, złożenie dla każdego łatwe, odsmiatankownie zaś tak dokładnie, iż żadna ze znanych mi centryfug innych systemów dorównać jej w tem nie może.  
O. Reszko.  
m. Marjampol, poczta Bieniakiowie.  
(Dalszy ciąg listów nastąpi).

## BRACIA JABŁKOWSCY

Warszawa, ulica Bracka 23.  
POLECAJĄ:  
wełniano, jedwabne, bawełniane, lniane krajowe i zagraniczne, na SUKNIE, KOSTJUMY i BLUZKI.  
gotowa i na obstalunek Skromna i wykwintna. **Cafe wyprawy** po rb. 120, 200, 275 do rb. 1000.  
Wielki wybór nowości sezonowych we wszystkich działach.  
Wszystka prób i katalogów bezpłatnie.  
Wszystka towarów za zaliczeniem. Przy zleceniach, przewyższających Rb. 12, koszty przesyłki ponosi firma.

Z prawami gimnazjów rządowych  
prywatne 8-o klasowe gimnazjum żeńskie  
**Anny Jastrzębskiej** Elisabethstrasse 55.  
Egzaminy wstępne odbywać się będą od 10—15 maja st. st.  
Przy zakładzie istnieją pensjonat i klasy przygotowawcze z „ogrodkiem dziecięcym“.  
4-883-1

Wyszedł z druku № 16-ty „Zorzy Wileńskiej“.  
**Tapety**  
gustowne, najnowszych rysunków, znanych fabryk, w wielkim wyborze i po cenach możliwie niskich poleca na sezon bieżący  
**E. Sz. Brojdo** ulica WIELKA № 64.  
Osobny skład różnych farb, pokostu, cementu portlandzkiego i romańskiego, gipsu, tłu; cegły i gliny ogniotrwałych i materiałów wodociagowych  
ul. Wielka № 59, Tel. № 248.  
5-891-1  
**Powóz** NA GUMACH MAŁO UŻYWANY DO SPRZEDANIA.  
Hotel S-to Jerski.  
3-886-2  
**DENTYSTKA**  
**Marja Putwińska**  
po skończeniu szkoły dentystycznej w Warszawie, oraz wyższych kursów odontolog cznych w Paryżu otworzyła gabinet dentystyczny w Wilnie, Zawalna 13, m. 4. Plomby emalowe (porcelanowe), złote, koronki złote i t. d.  
5-813-5

Ostatnie paryskie fasony.  
  
Za rb. 13.50  
Suknię pół gotową z najlepszego batystu „Limon“ rozszywaną walcuszkami i haftem szwajcarskim w 9 kolorach.  
Suknie płócienne odpasowane w kolorach białym i piaskowym od rb. 16.50.  
Bluzki pasowane haftowane szwajcarskie z batystu „Limon“ w kolorze białym od rb. 3.50 poleca **Z. Szozerbiński**  
p. f. **A. Włodkowski** Warszawa, Czysła 8.  
Wylączna sprzedaż na Wilno i okolice w zakładzie W. P. C. Slesickiej. Wilno, Nadbrzeźna № 6.  
3-843-1

STOWARZYSZENIE **J. B. SEGALL**  
Vichy, Marienbadzkie, Oberzalcbrunnen, Ems, Borzom, Huniadi Franciszka Józefa.  
Wody innych źródeł  
otrzymało pierwszy transport wód 2-853-2 oczekiwane są w prędkim czasie.  
3-843-1

# REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Wielki wybór prawdziwych angielskich rowerów sezonu 1907 r.

„Swift“ „The Swift Riche“ „Pioner“ i „Royal-Block“  
na składzie **J. Block** Trocka № 19,  
T-wa **J. Block** telefon № 617.  
PRACOWNIA WŁASNA. 4-798-3

Sezon od 20-go maja do 20-go sierpnia.

**Zakład Lecznicy Birsztany.**  
Położony w zdrowej i uroczej miejscowości, na brzegu rzeki Niemna, o 32 wiorsty od Kowna parostatkiem po Niemnie i dyliżansem po szosie.

**Birsztanski mineralne źródła i wanny znakomicie oddziaływać:** przeciwko szkrzofolom, reumatyzm, niewralgjom, paraliżom, angielskim chorobom, kobiecym chorobom osatkowym, chorobom naskórnym i katarowi kiszek.—W sezonie bieżącym liczba wanień powiększona przez wybudowanie nowych pod ścisłym dozorem medycyny i techniki. W zakładzie: poczta, telegraf, lekarze stali, kumys, kefir, kurhauzy, restauracja, muzyka, dzienniki i tygodniki. Adres pocztowy do dn. 1 maja. Preny.—Birsztany, a od 1 maja do końca sezonu: Birsztany wil. gub.  
Blizszych szczegolow dowiedziec sie mozna w Wilnie u L. Sopocki, za ul. Zamkowskiej № 8; w Kownie u dra Grudeckiego 3-798-2

**KSIEGARNIA** 3-865-2  
**Józefa Zawadzkiego w Wilnie**  
uprasza osoby, które w niej przed 1896 rokiem złożyły w Komis jakiegokolwiek artykuły, o laskawe zgłoszenie się po odbiór takowych do dnia 1-go lipca 1907 roku  
gdyż skutkiem braku miejsca, po tym terminie nieodebrane artykuły uważane będą jako bezwartościowe (makulatura) i rachunek ze sprzedaży takowych dalej prowadzonym nie będzie.

**SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH**  
**M. ENGELSOHNA**  
Wilno, ul. Wielka № 62, naprzeciw Sztabu. Tel. № 472.  
POSIADA W WIELKIM WYBORZE dla hurtowej i detalicznej sprzedaży fortepiany, pianina, fisharmonje, skrzypce, struny, gitary, mandoliny, balałajki, pozytywki, harmonje, flety, klarnety, kornety, trąby, **GRAMOFONY, NUTY i in.** 3-801-3

**DO SPRZEDANIA** 3-829-2  
**„Antokol-Pospieszka“**  
Z ogólnej ilości 26 dziesięcin, pięć oddzielnych niezastków ziemi z lasem i budynkami, zajmujących przestrzeń 14 dzies. 612 sąż. do sprzedania w obrębie miasta. O warunkach sprzedaży można dowiedzieć się: Piatnicki zaułek dom № 4, mieszk. 3, od 9 do 10 godz. rano, lub u właściciela Antokol-Pospieszka, dom № 130.

**Żądajcie tylko „NATURALIS“**  
firmy Jules Pelletier Paris. 20-567-19  
Jedyna nieszkodliwa farba do włosów, niezawierająca łajpisu. „NATURALIS“ plyn do włosów absolutnie nieszkodliwy, który daje wszystkie naturalne kolory i wysycha w przeciągu 10 minut.  
Uzyskany kolor zostaje dłuższy czas w jednym i tym samym stanie. „NATURALIS“ sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych, perfumerjach, oraz fryzjerskich zakładach. **HURTOWA SPRZEDAŻ: T. A. Ludwik Spiess i Syn, STANISŁAW STEIN i S-ka, Marszałkowska 100.**  
Cena za komplet Rb. 1.50 i Rb. 2.50. Wysyła się za zaliczeniem.

**KAUCJONOWANE 1-go RZĘDU**  
**Wileńskie Biuro Komisowe**  
**W. Tromszczyński i S-ka**  
Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4.—Telefon № 50. 52-558-11  
Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów.  
Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych.

Towarzystwo Asekuracyjne „Rossya” zawiera asekuracje: Kapitałów na wypadek śmierci, Kapitałów zabezpieczających starość, dochodów dożywotnich, emerytur wdowich, posagów dla panien, stypendji dla chłopców.  
Na 1 stycznia 1907 roku zaasekurowanych było 83,021 osób, na ogólną sumę 174.411.000 rubli.  
Zakładowego i zapasowego Kapitału u Towarzystwa więcej 61.000.000 rubli.  
Szczegółowych informacji udziela Zarząd Towarzystwa Asekuracyjnego „Rossya” w Petersburgu, ul. Morska № 37, Wileński oddział (Plac Katedralny dom własny) i u agentów we wszystkich miastach Państwa Rosyjskiego. 1-1

**Torfowiska.**  
Pracownia chemiczno-techniczna.  
Badanie i wskazanie właściwego użytkowania torfu.  
1) **W kierunku technicznym:** a) przerabianie torfów lekkich na ściółkę, lub materiał izelacyjny; b) torfów ciężkich na opał, brykiety, węgiel torfowy i t. p.; c) ekonomiczne spalanie torfu w paleniskach kotłów parowych stałych i parowozowych pieców przemysłowych i w generatorach.  
2) **W kierunku melioracji rolnej:** zamiana torfowisk na łąki i pastwiska.  
**Uskutecznia** 3-848-2  
przy współdziałaniu znanych specjalistów Niemiec, Austrii, Szwecji i Danji, głównie zaś inżyniera kultury torfowej przy Wydziale Krajowym w Galicji—A. Kornellego  
**Kaz. Łubkowski, inż.-techn.**  
Warszawa, Piękna 30.—Przyjmuje od godz. 4-tej do 7-ej.

**UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE**  
najstarsze jedyne Towarz., zawierające ubezpieczenia wyłącznie życiowe  
Rosyjskie Tow. ubezpiecz. kapitałów i dochodów, założone w 1835 r.  
zawiera ubezpieczenia, zastosowane do najróżnorodniejszych okoliczności od najmniejszych sum do 200,000 rb. dla jednej osoby. Poważna gwarancja—zarezerwowanie składek. Udział klientów w zyskach i sprawach Towarzystwa. Najdogodniejsze dla klientów warunki—prolongaty w opłacaniu składek jako też przy zastawie, cedowaniu i likwidacji. Odpowiedzialność Towarzystwa w wypadkach samobójstwa. Dowolność podróży.  
Kapitały Towarzystwa sięgają 39,000,000 rub.  
wszelkich informacji udziela zupełnie bezinteresownie  
**Generalna Reprezentacja Towarzystwa**  
w WILNIE, Ś-to Jerski prospekt 24, dom własny Towarzystwa.  
Telefonu № 150. Generalny Reprezentant I. Mendelew.

**Stowarzyszenie Rolnicze Kowieńskie**  
poleca po najniższych cenach kultywatory sprężynowe oryginalne niemieckie Ventzkiego i czeskie Bechera. Posiada na składach wielki wybór maszyn, narzędzi rolniczych i mleczarskich, nasiona i nawozy sztuczne. 3-794-3  
**WILEŃSKIE BIURO BUDOWLANE**  
Wilno, Prospekt Ś-to Jerski № 9.—Telefon № 200.

Adres dla depesz:  
**WILNO—„STROITELNOJE“**  
Budowa młynów.  
Instalacja turbin.  
Budowa szluz, upustów i przelewów.  
Wykonuje specjalnie  
**Karol Klejn.**

**Kółka Rolnicze.**  
Komitet Kóelek rolniczych gubernji wileńskiej ma zaszczyt podać do wiadomości p. p. organizatorów rzeczonych Kóelek, że wszelkie wskazówki do zakładania Kóelek, jak również i podania o zatwierdzenie u Władz statutowe, mogą być skierowane dla ułatwienia sprawy do Instruktor Kóelek rolniczych p. Hieronima Zawiszycza-Czarnego.  
Adres: Wileńskie Towarzystwo Rolnicze, albo Ostrobramska ulica, dom Kozieliy № 17. 3-888-2

**Tylko teraz pieniądze**  
**Bez Kapitału i specjalności**  
może zarobić z Agentury Ubezpieczeń na życie każdy człowiek ruchliwy, pilny i energiczny, o ile nie będzie szczędził czasu na zajmowanie się tym interesem.  
Takiich ludzi solidnych zakontraktuje na szereg lat na swoich Reprezentantów w m. Wilnie i po innych miastach na warunkach bardzo dogodnych jedno z najstarszych i najbogatszych Towarzystw Ubezpieczeń na życie.  
Oferty składać: Wilno, ul. Wielka 60, Biuro ogłoszeń Grac i Syn dla N. P. 1-895-1

**Od 2 r. 50 k. do 100 r.**  
i WYŻEJ  
**APARATY FOTOGRAFICZNE**  
**Kodaki**  
i inne, oraz wszelkie przybory fotograficzne wypróbowanej dobroci, **POLECA**  
Sklep materiałów fotograficznych  
**Stanisława Bucza**  
Wilno, Ostrobramska № 10, obok Banku Orlowskiego.  
Subtelne wykonanie robót p.p. amatorów. 10-839-3

**KEFIR**  
leczniczy i żelazisty  
A. KOSSOWSKI  
Wilno Wileńska 22.  
Opis i odezwę lekarzy  
Dostawa w mieście do domów (bezpłatnie).  
Abonować można i pocztówką. 4-808-3  
**Rządca rolny**  
doświadczony, energiczny, potrzebny od 1 lip. r. b. do majątku, złożonego z 4 ch foiw, w półn.-wschod. części gub. suwał. Niezbędna znajomość języka litewsk.—Adres: Zarząd d. Promieź, pocz. Bałwierzyzki, gub. suwał. 2-880-2

**Dom Handlowy**  
**Józef Jacuński w Libawie**  
Komisowa sprzedaż, kupno i eksport Masła, serów, jaj i in. produktów wiejskich.  
**SKŁAD**  
Maszyn i przyrządów Mleczarskich  
Oryginalna Angielska sól Prima do solenia masła, bukowe beczki i klepka, pergaminowy papier, farba masłna, oliwa do separatorów.  
**Angielski Superfosfat**  
**Angielski Tomafosfat**  
9-659-6

**FABRYKA OBUWIA**  
**KŁACHIŃSKIEGO.**  
ul. Wielka № 30  
sklep ul. Wielka № 10 obok hotelu Hana  
10 kwietnia do 10 maja  
ja wielka wyprawa wysortowanego towaru w fabryce i w sklepie  
Wielki wybór obuwia złotego i czarnego męskiego, damskiego i dziecięcego zniżonych cenach.

**WILLE**  
na lato o 5, 7 i 10 pokojach werend, kuchni i t. p. wszelkie przybory  
gody. W Pospieszce i Wileńskim (za Antokolem) p. Alexandrowicza  
Adres, Wilno: Skrzynka pocztowa № 56. Telefon № 284. 4-877-2  
**25 do 100 rubli i więcej**  
cej miesięcznie  
zarobku łatwo może osiągnąć nie zaniedbując swego interesu. Oferty składać do Biura ogłoszeń Grac i Syn. Wilno, Wielka 60 dla X. Y. 1-888-2

**ZAKŁAD**  
**Położniczo-Ginekologiczny**  
D-rów Bujalskiego, Kahna, Piotrowskiego i A. Rynszycza, stale w Wilnie, Ulica Czysta № 3.  
**BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
**M. BAGIŃSKIEJ**  
Wilno, Zawalna № 15.  
poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki.

**W Zwierzyńcu**  
się plac 209 sąż kw. po 10 r. Adres: ul. Kalwaryjska, 31 m. 1.  
**Ładne mieszkanie,** 4 pokoje, kuchnia, trzy wiozty, Świdziński, mosć: Wileńska № 30, dentystka, szczyńska.

**ODDAJE SIĘ** do wynajęcia dom o 5 pokojach z wszelkimi wygodami, rzyńc ul. Krzywa № 43.  
**!! WYPRZEDAŻ !!**  
W sklepie obawia **F. Jankowski** Wilnie, ul. Wileńska № 8 wprost ul. Św. Katarzyny, **ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ**—Kto chce nabyć dobre, wysortowane i po znacznie niższej cenie obawie, pospieszy skorzystać z okazji likwidacji interesu. 10-707-2

**Zakład artystyczno-azurów**  
**W. CICHOSZA**  
Ostrobramska № 24.  
Przyjmuje wszelkie zamówienia na dzenia, balustrady, okiennice i t. p. potrzebni chłopcy do terminu.  
**Biuro Nauczycielskie**  
JASIŃSKIEJ, Zawalna 21, poleca nauczycieli i nauczycielki na lato, codziennie bony Polki, krawcowe, ochmistrawki, tezkowe, rządów i ekononów.

**KTO ZGUBIŁ** w piątek w mieście „Sużet” Hirszowskiego przy Stefanińskiej, 28 rubli, niech się zgłosi do Stefaniński forszad dom Lau m. 11 p. Stanisława Zacharewicza, a wskazać będzie u kogo są pieniądze.  
**Kucharka** bardzo dobra, posiada doświadczenie, w wieku 40 lat, za 4 i 8 lat, poszukuje zajęcia, panstwa, niech lat Oferty listownie: Zamkowa, lek № 18, m. 8. Dla M. K. 3-852-2  
**Poszukuje się** masło smalczane, w Wilnie, ul. Wileńska 23, m. 10, Warszawa, wio\*, Złota № 23, m. 10, Warszawa, 2-880-2  
**Poszukujemy wspólniczki** z KAPITAŁEM 500 rb. do do o ch przdzionych, korzystnych interesów. Oferty listownie: Zamkowa, 2-880-2 „Poraj” główna poczta.

### Związki Zawodowe Rolników.

„Le sol c'est la patrie.“

Jednym z najbardziej charakterystycznych i znamienitych objawów rozwoju stosunków agrarnych doby obecnej, jest ruch kooperacyjny. Ruch ten, zapoczątkowany pierwotnie w Anglii i Skandynawji, pod koniec wieku XIX przechodzi do Niemiec, wreszcie w ostatnim lat dziesiątku ogarnia całą Europę zachodnią, od Fjordów Skandynawskich do słonecznych pól Italji, od łęgów Flamandzkich, aż po lany Mazowieckie, sięga najdalszych zakątków ziem, gdzie tylko przesyła kultura i rolnictwo rasy białej. Dziś o stowarzyszeniach i związkach rolniczych mówi zarówno rolnik niemiecki, jak i plantator słonecznej Kalifornji; mówi u nas i wielki właściciel ziemski, i chłop siermiężny. Wszystkie te asocjacje rolnicze, których jedno państwo niemieckie liczy obecnie na tysiące, mając przed sobą jeden cel wspólny, podniesienie rolnictwa oraz dobrobytu klas na roli pracujących, różnią się atoli od siebie znacznie, tak, iż pewna klasyfikacja, szczególnie wobec panującego pod tym względem wśród nas zamętu pojęć, jest wprost niezbędna.

Chodzi mi przede wszystkim o rozgraniczenie związków, o naturze więcej akademickiej i ekonomiczno-społecznej, od stowarzyszeń współdzielczych, czyli kooperacji. Jak jedno, tak i drugie, mają na celu podniesienie rentowności gospodarstwa, lecz w pierwszych droga ta prowadzi pośrednio do celu, w drugich zaś daje bezpośrednio materialne korzyści. Wreszcie, możemy zaznaczyć trzeci rodzaj asocjacji, w których pewna działalność polityczna na zewnątrz łączy się z pracą współdzielczą wewnątrz asocjacji.

O ile stowarzyszenia współdzielcze są wynikiem naturalnych potrzeb rolniczych i powstały więcej z motywów natury czysto technicznych, o tyle związki zawodowe z odwołaniem politycznym powstały stosunkowo niedawno, pod wpływem coraz to wzrastającego uświadomienia warstw rolniczych, warunków ekonomicznych, polityki państwowej, wreszcie spekulacyjnych czynników handlu międzynarodowego.

Zmysł samozachowawczy ogromnej części ludności, której podstawą jest rolnictwo, skupił pod sztandary związków zawodowych dziesiątki tysięcy jednostek gospodarczych. Tak się dzieje w odległej Ameryce, tak się dzieje w sąsiednich Niemczech wszędzie, gdzie przez tarcie dwóch żywiołów, kapitalizmu, z jednej strony, i państwa ruchu socjalistycznego, ustroj ekonomiczny i społeczny średniego stanu rolnictwa i przemysłu został zagrożony. Wreszcie ruch samozachowawczy rolnictwa powstał jako naturalny równoważnik akcji związkowej, już to wśród przedstawicieli

kapitalizmu, już to proletariatu robotniczego, był w końcu wywołany przez ten, lub ową politykę państwową, która w mniejszym lub większym stopniu ignorowała interesy rolnictwa.

Ruch ten o szerokim rozmachu społecznym nie jest bynajmniej wynikiem ciasnej polityki nielicznej gartki egoistów i obszarników, jako o tem zwykli mówić, nie jest też wytworem doktrynerstwa ekonomicznego, stworzonego w ciszy gabinetów, jest on potężną odpowiedzią na szereg ekonomicznych nadużyć i niesprawiedliwości względem rolnictwa, jest z głębi serca płynącym protestem przeciwko niczym nieuzasadnionym napadom i dyskredytowaniu tego elementu, który słusznie nazwanym być może karmicielem i budowniczym ludzkości.

Jest to obrona kulturalnych praw jednostki, praw własności prywatnej, praw poszanowania tradycji narodowych i ludzkich, których wybujały mancesteryzm nowożytny i socjalizm, te dwie, aczkolwiek różne w kolorach, lecz pokrewne w skutkach siostry, nie uznają i uznawać nie chcą.

Przez lata ostatnie kwestja rolnictwa zajmowała niejako podrzędne stanowisko w ekonomicznym prawodawstwie narodów. Byli oni tym przysłowiowym pochyłym drzewem, na które każdy bezkarnie mógł wlażyć, by tem łatwiej zrywać sobie dojrzale owoce. Więc kto mógł ten rwał: rwały państwa rzucające całe brzemie podatków na barki rolnictwa, rwał przemysł, odciągając tysiące rąk od roli, rwał wreszcie handel giełdowy, który powoli zaczął przechodzić w jedną obrzydliwą orgję spekulacyjną, wreszcie wysunęła głowę i akcja międzynarodowa, która w rolniku dopatrywała najbardziej niebezpieczną i mocną zapórę przeciwko swym uzurpacyjnym zamiarom. Bo też z natury rzeczy jest *par excellence* obrońcą praw indywidualnych własności, oraz pewnej harmonji i porządku społecznego jest przede wszystkim owym równoważnikiem bez którego społeczeństwa rzucone na pastwę nurtujących w morzu ludzkiem żywiołów pozostają jako łódź bez steru, skazane na wieczną tułaczkę i poniewierkę ludów. Lecz ludzie sądzą inaczej i każdy świadomy ruch rolników jest spotykany niemal wrogo przez resztę społeczeństwa. Pozwalają co prawda w łaskawości swojej zrzęcać się rolnikom, dla wspólnego omówienia kwestji technicznych, jak siał, lub karmić krowy, ale skoro tylko występuje na porządek dzienny obrona praw przynależnych rolnictwu, wtedy mamy przed sobą cały arsenał argumentów, które w sposób dość energiczny przywołują do porządku tych, czym obowiązkiem jest pracować i milczeć, milczeć, aż do utraty swego społecznego autorytetu i stanowiska.

To też ów ruch zawodowy, który z potężną siłą łanów i szarych ugorów i łąk zielonych po przez góry i

morza, ów ruch przeświadczenia o własnej sile, o własnych prawach budzi jeżeli nie obawę, to pewien niepokój tych, którym w mniejszym lub większym stopniu zależy na tem, by na świecie był wieczny chaos i nieporządek.

Bo też na czele tego ruchu stoi ów agrarjusz, ów zacofaniec egoista, ów nieużyty mruk i prostak wiejski, którego tak trudno wciągnąć do jakiegobądź akcji społecznej, ów wiecznie narzekający, wiecznie opalony parobek ludzkości.

Jaka więc ma być ta akcja, która wyjdzie z tych nieociosanych zgrubiałych rąk wieśniaczych? Będzie li tylko stekiem egoistycznych zachcianek, lub konserwatywną ruchawką obszarników i grupy konserwatywnego chłopstwa? Jakiemi drogami ów skazany na wymarcie archaiczny zabytek dawnych czasów, ów zaplesniały obrońca praw indywidualnych i ustroju cechowego, ów aczkolwiek silny, lecz skazany na śmierć organizm, na którego grzuch miał wyrosnąć obfity plon dla zwycięskiego proletariatu, mógł się zdobyć na jakąś akcję organizacyjną?

A zdobył się jako żywo, bo oto związki zawodowe liczą obecnie nie mniej członków, niż największe asocjacje ludzkie, a z każdym dniem przyciągają coraz to nowych adherentów.

Lecz dziwną losów koleją, ten właśnie element cieszy się bodaj najmniejszą sympatją u ogółu i rzecz dziwna, zjawisko to występuje szczególnie jaskrawo w naszym społeczeństwie, gdzie w ostatnich czasach prowadzi się poprostu stała kampanja przeciwko rolnikom, a słowo agrarjusz wymawiane jest z tym przekąsem, za którym kryje się wielka doza ironji, oburzenia... i ubolewania.

I stało się, że owo skądinąd zaszczytne miano jest u nas symbolem obskurantyzmu, kastowości i egoizmu, stało się to tem łatwiej, że obok braku ogólnie-ekonomicznego wykształcenia w naszym społeczeństwie występuje dziwna, jak dla narodu z gruntu rolniczego, ignorancja praw polityki i ekonomji agrarnej.

To też wszelkie teorie, słuszne czy niesłuszne, przyjmowane są kompletnie bezkrytycznie, ot tak, na wiarę, a im kto więcej mówi, tem większą ma rację. Dzięki temu, utarło się wśród naszego społeczeństwa zupełnie mylne pojęcie o tem, czem prawdziwie jest agrarjusz i czem być powinien, jakie są prawdziwe niedomagania i potrzeby wsi i jak im zapobiedz lub pomóc, natomiast zarzucają nas, rolników, całym szeregiem sfałszykowanych narpedce na bruku miejskim, bez elementarnej nawet znajomości rzeczy, formułek ekonomicznych i mają nam za złe, że z naszej strony spotykają się nie tylko z ostrym krytycyzmem, ale wprost odporem. Lecz zjawisko to przyjmuje objawy tem groźniejsze, że i wśród naszego ziemianstwa spotykamy zbyt częste

przykłady ignorowania swej misji społecznej i nie zdawania sobie sprawy nie tylko z naszych warunków, potrzeb i praw, ale i z naszych obowiązków. Panowie rolnicy, chcąc, by nas szanowano, szanujmy przede wszystkim siebie! Rolnictwo jest to zawód, wymagający bystrej orientacji, obszernej wiedzy, jest to zawód, który obok wszechstronnego wykształcenia wymaga żelaznej woli, wielkiej tężyzny fizycznej i stałości nerwów. Musimy być dumni, że nam w udziale wypadło nosić to szczytne miano, a choć nas trudne warunki gnębią, idźmy zwartą ławą, ufni w swoje stanowisko społeczne. Agrarjusz w europejskim tego słowa znaczeniu, są to przywódcy ruchu, broniącego praw spokojnej twórczej pracy krajowej po wsiach i miastach, broniącego praw średniego stanu, a więc przedewszystkiem włościan, gospodarzy i rzemieślników—majstrów, wreszcie występującej przeciw rozkładowym czynnikom geszefciarskich spekulacji giełdowych z jednej strony, z drugiej zaś, przeciw niemieckim rozkładowym występom międzynarodówki.

Bądźmy choć raz świadomi, że ci, którzy używają względem nas najgorszych argumentów, ci właśnie tworzą to, czem nas chcą zdyskredytować.

Często bywają stawiane zarzuty rolnikom, że chcą na zboże cen wyższych nad normalne; bynajmniej nie leży to w interesach rolnika. Rolnik nie chce cen wyższych nad te, które pokrywają koszty produkcji plus pewien naddatek za jego pracę, natomiast, jest przeciwny wszelkim spekulacjom, przeprowadzanym za pomocą różnych koziołków giełdowych, a mających na celu stałe niepomierne wahania cen zboża ze szkodą konsumentów i producentów. Ta stała gra en gros na zbożu, jest wynikiem braku uświadomienia handlowego i służby informacyjnej wśród nas, rolników, jest to zło, na którym przede wszystkim traci konsument, ale niemniej traci i producent i przeciwko któremu wszelkie asocjacje rolnicze postanowiły wystąpić z całą energją.

Gdy w r. 1901 pracował przez czas jakiś u znanego ekonomisty prof. Ruhlana w Berlinie w jego międzynarodowym biurze syndykatu zbożowego, miałem możność zapoznania się z dość dokładną statystyką zbożową. Okazuje się, że z ogólnego zapasu zboża na całej przestrzeni Europy i Ameryki, zaledwie 8—9 proc. znajduje się faktycznie w rękach pośredników i giełdjarzy, jest to ów widoczny zapas, który w terminologii amerykańskiej nazywamy *visible supply*; reszta, czyli 92 proc. zboża, znajduje się w rękach producentów.

Tymczasem ci ostatni są stale na lasce lub nielące pośredników i są od nich zupełnie zależni. Jednym z zadań związków zawodowych jest uregulowanie sprawy tak, by pośrednikom i giełdjarzom wytrącić możność teroryzowania producenta.

Jeżeli zrobią mi zarzut, że wysoce owego naddatku, wymaganego przez rolników, może być zbyt wygórowana, to powiem, że wymagania na obydwoch półkulach są pod tym względem zadziwiająco identyczne i bynajmniej nie przewyższają cen, które w naszych warunkach uważane są za wystarczające.

Tak zdania wystawione przez amerykańskich fermerów w r. 1901 ceny 1 dolara za bushel w zupełności odpowiadają cenom w podaniu Kanitza i agrarjuszy niemieckich, odpowiadają znów w zupełności cenie 83 kop. za pud, to jest cenie, przy której nasza produkcja zboża jako tako opłacać się może.

Bo, panowie, konkurencja rolnicza, której się tak obawiamy, jest najczęściej najprostszym skutkiem spekulacji giełdowych.

Nie występuję bynajmniej jako adwokat agrarjuszy niemieckich, chcę jeno podkreślić fakt, że opinja, oparta na niezajomości rzeczy, bywa mylna.

W roku zeszyłym, w całej prasie tendencyjnej podjął się gwałt z powodu drożyzny mięsa w Niemczech. Czytaliśmy więc z oburzeniem wieści z sąsiedniego kraju i niejeden z naszych liberalów domowego chowu zaciskał pięści nad tym okrutnym wyzyskiem, którego ofiarą stał się nieszczęśliwy robotnik niemiecki.

Okazuje się jednak, że wbrew wszelkiemu pogłoskom na rynek niemiecki, napłynęło około 40,000 ctn. mięsa więcej, niż w roku poprzedzającym. Panna na rynku mięsnym była podjęta li tylko przez prasę tendencyjną, a skutek jej był ten, że zarobili pośrednicy, poszkodowani zaś zostali producenci, którym płacono taniej niż zazwyczaj i konsumenci, którzy płacili drożej.

Instytucje zaś pośredniczące, kupcy oraz biura komisowe, miały w tym roku następujące dywidendy.

Berlin	15 proc.
Drezno	24 „
Wrocław	13 „
Chemnitz	17 „

Podatek zaś na korzyść miast wynosił około 32 marek od sztuki bydła, co stanowiło w niektórych miastach około 5 marek na mieszkańca.

Pytam się, czy i w danym wypadku zarzuty, stawiane agrarjuszom, są słuszne?

Owa spekulacja i wyzysk wielkiego kapitału bynajmniej nie leży w interesach rolnika, natomiast leży w interesach właśnie tych, którzy tak powstają przeciwko kapitalizmowi.

Posłuchajmy, co mówi jeden z przedstawicieli socjalizmu (H. Lux Stuttgart t. IX). „Handel spekulacyjny jest najradkalniejszym ze środków, doprowadzających państwa do bankructwa.“

My przypominamy raz jeszcze, że w nieuczciwych spekulacjach giełdowych widzimy poważnego sprzymierzeńca w naszej robocie, przygotowującej teren przyszłego

### Jak świętować.

Od wielu, wielu lat nie mieliśmy Święt tak smutnych i tak poważnych, jak tegoroczne.

Na usta cisnie się mimowoli pytanie: — Czy mamy w tym roku „świętować“?

Możnaby to pytanie rozstrzygnąć radykalnie, odsyłając pytających do Dzieśięciorga Przekazań Bożych, które nakazują „dni święte święcić“, ale milczą o — świętowaniu. Byłoby to jednak zbyt surowe. Trzeba oddać Bogu co bogie, a ludziom co ludzkie. Dla Boga — modlitwa, dla ludzi — trochę wywczasu i rozrywki, co razem nazywa się „świętowaniem.“

Świętować zatem mamy. Ale jak?... Wielkanoc jest najpiękniejszym, najznioślejszym i najbardziej uduchowionem ze świąt Kościoła katolickiego. Zmartwychwstanie, to o niej nad tryumf duszy nieśmiertelnej nad śmiertelnym ciałem. Bez wiary w nie, żyć-by nie można i żyć-by nie warto.

Na nieszczęście, chrześcijańska uroczyść Zmartwychwstania zesłała się z poganiarstwem świętem Wiosny, a z nieśmiertelności ducha i zespolała się z materialnym pojęciem odradzającej się przyrody. Wyniknął stąd zatem i wyniknęło upokarzające dla ducha widowisko: obchodzenie święta duchowego — orgją cielesną.

Przez cały szereg lat i stuleci, chrześcijanie, podczas Świąt Wielkanocnych, objadają się i opijają nad miarę, czyniąc to rzekomo dla okazania radości z tego, że Chrystus zmartwychwstał...

Jakże to zgodne z charakterem chwili i z nauką Boskiego Mistrza, który jako człowiek był zupełnym abstynentem?

Gdzieindziej już się dawno z tych resztek poganiarstwa otrząśniono, u nas, *ma re a n t i q u o*, na chwałę „nieśmiertelności duszy i trumfu jej nad ciałem“ pochłaniają się corocznie całe góry mięsna i ciasta, całe sadzawki najrozmaiciej przyprawianego alkoholu...

Postęp zdziałał w tym kierunku tyle tylko, że zaniechano już tu i owdzie czynienia wystawy ze „święconego“, że już ludzie próżni nie szukają zadowolenia miłości własnej w pysznieniu się obfitością jada i napoju, że zamiast rozkładać je od razu na stołach, ukrywają wstydliwie w spiżarniach i stamtąd częścicowo na użytek gości wynoszą.

Jednak nie wszyscy mieli odwagę zerwać z „tradycją“. Dziś jeszcze znajdziecie domy, w których podczas Świąt Wielkanocnych miejsce naczelnie zajmują łeb wieprzowy, kwiatkami i zielenią przystrojony, często nawet z wieńcem laurowym na sterczących uszach!

Żyjemy w chwili przełomowej. Wiek XX-ty dokonywa przegładę form, w spadku po przeszłości otrzymanych i przestarzałych, siły żywotnej pozbawione, zmienia albo odrzuca. Pogańskich orgji, pod pokrywą święta chrześcijańskiego wyprawianych, pozostawić w spokoju nie może.

Trudno o formę bardziej strupieszczą, treści wewnętrznej pozbawioną i duchowemu postępowi urągającą, jak tolerowany w imię tradycji (!) grzech łakomstwa i obżarstwa, który popełniany niemal obowiązkowo podczas Świąt Wielkanocnych.

Zwyczaj, który oddawna stracił rację bytu, a właściwie: nigdy jej nie posiadał, niech w tym roku, tak płodnym w smutek, ale zarazem i w zapowiedzi doskonalszej przyszłości — zginie, aby więcej nie powstał!

— Tradycja... — powiecie — zwyczaj przodków...

Achl! jeśli te hasła są wam tak drogie i tyle władzy nad umysłami (może tylko: zmysłami) waszemi posiadają, to czemuż uchwylicie się stosunkowo najbliższych? czemu nie idziecie dalej w przeszłość, do czasów lepszych i świętszych?...

Czyż przodkami waszymi są tylko obżartuchy i bibosze z epoki Saskiej? Wszakże wiedziacie ród swój od Słowian, którzy byli — przynajmniej w pierwszym okresie swego bytu politycznego i w swej lepszej plemiennej cząstce — narodem skromnym, wstrzemięźliwym. Wszakże jako chrześcijanie, powinniście być wierni „tradycji“, pozostawionej przez Chrystusa i Apostołów.

Idźcie wam tak bardzo o tradycję! Uczynicie jej zadość, umieszczając na stołach swych dwa symbole wielkanocne: wyobrażenie baranka i jajko. Jeśli zaś już żadną miarą bez tradycji żółdkowych obyć się nie potraficie, dodajcie jeszcze „babkę“ lub placek, zastępując niemi na czas Świąt, inny rodzaj ciasta. Te przysmaki będą pełniły też samą rolę, co owo naczynko

z pachnidłami wschodnimi, które Izraelici podczas uczt szabasowej wachają, aby sobie w sposób zmysłowy przypomnieć przeszłość.

Nie mamy potrzeby mówić wam: co wyobraża Baranek Wielkanocny. To tylko przypomnę, że Chrystus z całej fauny wybrał tu na symbol stworzonko najcichsze, najłagodniejsze, najbielsze, przede wszystkim zaś — roślinożerne. Więc już nie tylko religijny, ale i estetyczny dysonans stwarzają ci, co dokola tego symbolu gromadzą pieczone i wędzone trupy zwierzęce, uda i łopatki wieprzów, kiełbasy w kiskach z ich wnętrzości wyprutych i t. p.

Jajko to znów symbol wiecznie odradzającego się życia, a więc nieśmiertelności. Cóż nasi wielbiciele tradycji z tym symbolem czynią? Umieszczają go w ryju pieczonego piescia!

To jedno mówi o wszystkim.

O zwalczanie przesądu, ubliżającego duchowi, do was zwracam się przede wszystkim, kobiety polskie. Mówią, że ten przesąd w was właśnie ma najzarliwsze obronicielki i krzewicielki. Trudno mi w to uwerzyć. Wszakże przed wszystkimi innymi kobieta pada pierwsza jego ofiarą.

Z orgji Wielkanocnej mężczyźni wynoszą przynajmniej zadowolenie podniebienia i żołądka; dla kobiet ona jest tylko udręceniem. Ogrom pracy, jaką wypelnia kobieta w tygodniu przedświątecznym — jest trudny do pojęcia. Trzeba w istocie kobiecie rezygnacji, całemi wiekami ucisku wyrobionej, żeby nie tylko znieść go bez szemrania, ale jeszcze:

wmawiać w siebie, że to przyjemność...

Kobiety, wyobrazicielki idealniejszej strony życia, powinny pierwsze zerwać z trywialnym grzechem obżarstwa, stale popelnianym w Święta Wielkanocne. Dni, które bezpośrednio tę wielką uroczystość poprzedzają, same przez się poważne i uroczyste, mogą i powinny być obrócone na cel szlachetniejszy, niż — kucharowanie.

Nie trzeba nam ciast, mięs, win, i wódek do obchodu wzniesłego „święta ducha“, którym jest Wielkanoc. A już najbardziej nie trzeba nam mięsa wieprzów, stworzeń nieczystych, którego sama obecność na stole świątecznym jest: zbezczeszczeniem go.

Cóż bowiem czytamy w Piśmie Świętem, w rozdziale, opowiadającym o wypędzeniu djabłów z opętanego? „Była tam wielka trzoda świń, która się pała. I prosił Jezusa owi wszyscy djabli, mówiąc: — Puść nas w te świnię, abysmy w nie weszli. I pozwolił im Jezus. A wyszedłszy, owi duchowie nieczysti weszli w owe świnię...“ (Ewang. Ś. Marka, rozdz. V).

Ze świętowania skromnego, zbożnego, jedna jeszcze korzyść wyniknie: każdy na niem większą lub mniejszą kwotę oszczędzi. Dziś, gdy warunki życia tak ciężkie, a potrzeb i nędzy tak wiele, jakże bardzo przyda się ta oszczędność!

Wskazywać celu jej użycia nie będą: każdy go znajdzie we własnym sumieniu i sercu.

Wiktor Gomulicki.

państwa socjalistycznego. Nie mamy więc potrzeby ani powodu z nim walczyć!

Nie dalej, jak rok temu, na jednym z zebrań rolniczych słyszałem, jak jeden z przedstawicieli sympatyzującej nam asocjacji, w bardzo płynnym przemówieniu przedstawił nam, że zachowanie większej własności prywatnej (kładł specjalny nacisk na własność większą) bynajmniej nie wchodzi w kolizję z dążeniami socjalnej demokracji. Słuchaliśmy wtedy z uwagą słów elokwentnego prelegenta, a uspokojeni na duszy i sumieniu i pewni, że naszej pracy nie przeszkadzać nie może, rozeszliśmy się w spokoju do domów.

I przypomniał mi się wtedy ustęp z Odysei, kiedy to jednooki Cyclop chciał dłużej zachować przy życiu nieszczęśliwego rozbitka, by go potem, z tem większym apetytem, zjeść.

Nie przesadzam powodów, dla których wtedy zostaliśmy tak łaskawie zaaprobowani przez panów socjalistów; śmiem atoli przypuszczać, że za tem kryje się pewna polityka.

Ta większa własność byłaby kością niezgody, powodem do poróżnienia elementów wiejskich, by tem łatwiej w ogólnym chaosie i wzajemnej nienawiści operować bezkarnie. Niech jednak, przy zachowaniu owej własności większej i średniej, powstaje na wsi ogólny dobrobyt, niech rosną i mnożą się silne gospodarstwa włościańskie, a po miasteczkach pracuje świadomy i zadowolony rzemieślnik, niech słowem każdy z pracujących na roli spełnia sumiennie swoją misję społeczną, wtedy nie wiem czy spotka nas znowu aprobata ze strony naszych najserdeczniejszych. Zarzucają nam brak chęci do pracy społecznej, ale skoro tylko zaczynamy działać wspólnie z całą ludnością wsi, wtedy zaczyna się z podwójną energią wściekła kontragitacja.

Dobrobyt ludu wiejskiego leży jedynie w interesie agrarjuszy, a wszelka z naszej strony akcja skierowana ku temu jest ciężkim ciosem dla naszych „przyjaciół”. Te tkliwe ubolewania nad nieszczęśliwym ludem rolniczym, to łyż krokodyla, za którymi się kryje głębokie niezadowolone.

Na dowód przytaczam zdanie niemieckiego socjalisty Liebknechta, wypowiedziane na jednym z kongresów socjalistycznych w Paryżu.

„Przywiązanie rolnika do jego kawałka ziemi było zawsze największą przeszkodą rozwoju socjalnej demokracji, była to zapora, tamująca pomysły jej biegu.

Amerkańskie zboże usuwa się z przeskodę, wydziedzicza włościanina, spycha go w dół do szeregów proletariatu i zamiast obrońcy, robi z niego nieprzejednanego wroga obecnego ustroju.

Nie jako dziedzica, lecz jako pozbawionego własności proletariusza, będziemy w stanie przyciągnąć go do siebie. Nasze zwycięstwo zależy przedewszystkiem od kompletnego zubożenia ludności wiejskiej.

Polepszenie bytu ludności wiejskiej nie leży bynajmniej w intere-

sach międzynarodówki i każda robotka kulturalna, w celu politycznego i ekonomicznego uświadomienia włościaństwa, oddala naszych najserdeczniejszych od ich celu.

Im ludność wiejska jest zamkniętsza, im więcej uświadomiona, tem przedstawia ona w sobie mniej podatny materiał do opanowania przez socjalną demokrację. A opanować ją trzeba za jakąś cenę. Towarzysz Vollmar, na zebraniu socjalistów niemieckich w Gratz w r. 1901 powiada: „Ob die Bauern leicht oder schwer zu kriegen sind, sie müssen gewonnen werden, den die Eroberung der politischen Macht ist ohne laendliche Bevölkerung nicht möglich“.

Na politykę tego rodzaju, mimo całego naszego respektu dla potęgi towarzyszy, rolnik zgodzić się nie może; sprzeciwia się ona kardynalnym pojęciom o etyce, z której ciasne nasze mózgi wyleczyły się nie były w stanie.

Idźmy więc swoją drogą, a nie traćmy czasu na próżne skrupuły, lub puste rozprawy, bo nie przekonamy nikogo z naszych przeciwników, jak nie przekona owca wilka, który na nią zęby toczy. A wreszcie jest w Polsce stare przysłowie: „jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził” i my, rolnicy, wszystkim dogodzić nie jesteśmy w stanie, natomiast pamiętajmy, że mamy swoje obowiązki, swą misję społeczną (którę tak często niestety nie doceniamy) i tego to, pod karą utraty czci, strzedz musimy.

Mieczysław Jałowiecki.

(Dok. nast.)

## Głos prof. Askenazego w ważnej sprawie.

(Dokończenie)

Ostatecznie zgodzę się na argument prawa przyrodzonego, gdyż w sprawie skomplikowanej wobec sędziów o różnym poziomie umysłowym, moralnym i politycznym potrzeba rozmaitych argumentów i wielu argumentów. Tylko zastrzegam się, że to prawo przyrodzone, topiące nasze wyjątkowe i wielkie prawo narodowe w morzu etnograficznych praw ludów i ludków państwa rosyjskiego i świeżych wolnościowych dążeń rosyjskich, jest najposledniejszym argumentem, którego niezmiernie ostrożnie należy używać, zawsze bacząc, aby sobie nie zaciemnić sprawy i aby w oczach tych, co stoją na wyższym poziomie politycznego rozumienia, w oczach Europy, nie postawić siebie na jednym szczeblu z ludami w naturalnym stanie pozostającymi, a którym prawo przyrodzone również przysługuje.

Powiedziałem, że sprawa staje wobec sędziów rozmaitego poziomu. Istotnie sprawa polska na kongresie była przed sędziami zainteresowanymi, sądzącymi z punktu swego interesu, lecz mającymi jeden poziom polityczny, dziś oprócz dworów mamy parlamenty i opinię publiczną znacznie mniej jednolitą,

niż wówczas. Nareszcie parlament rosyjski złożony jest z przedstawicieli warstw tak rozmaitych poziomów, jak z pewnością dotychczas żaden w dziejach parlament. Tymczasem wszystkim im nietylko dozwodzi potrzeba, lecz przekonują, uspasabiać, pociągać. Sprawa zbyt wielkiej wagi, by można było sobie pozwolić na zaniedbanie któregośkolwiek z argumentów i środków. Więc oprócz praw historycznych, a także umów, traktatów dyplomatycznych, ważnym jest argumentem, że zbrodnia, na Polsce popełniona, pociągnęła za sobą inne zbrodnie, za które uczestnicy biegiem dziejów muszą być ukarani, co się sprawdziło na Austrii, sprawdzi się na Rosji, a chociaż pochodzą Prus dotychczas nader jest pomysłny, to jednak czy nie zatrąje nietylko pochodzą, lecz samego organizmu dzisiejsza walka eksterminacyjna z narodem, co swój byt wywalczył musi. Jest argument dla rosyjskiego rządu: że przy skruszonych finansach walka z Polakami zbyt go drogo kosztuje, że naraża na kompromitację w Europie, że krępuje go w polityce wewnętrznej, w zewnętrznej zaś niezależnia. Jest dalej argument dla Rosji liberalnej, powstającej, że użyczenie Polski powstrzymywało wewnętrzny rozwój polityczny Rosji, wywołało reakcję w 1863 r. w ruchu reformatoryjnym, że Królestwo stało się gniazdem i szkołą najgorzej sędziowskiej. Nie będę mówić, gdzie, kiedy i przez kogo powinien być użyty jeden z tych lub jeszcze innych argumentów i dowodów, takiego zadania podjąć się nie mogę, ale muszę zauważyć, że rosyjskie te argumenty dobre są dopiero, gdy są wypowiedziane w imieniu narodu moralnie silnego, świadomego swych praw i solidarnego, zdecydowanego na jednolite postępowanie.

### IV.

Gdy nowe ustawy zasadnicze państwa rosyjskiego z r. 1906 usunęły imię Królestwa Polskiego, podciągając kraj nasz pod jedno miano Rosji i wieńcząc w ten sposób proces niwelacyjny, od czasów ostatniego powstania w żywym tempie prowadzony, — każdy Polak, nie z punktu widzenia partii lub doktryny odczuwający sprawę narodu, głęboko został tem dotknięty. Zrzeczenie się praw do tytułu nie pociągało za sobą zrzeczenia się praw do rządzenia, ucisku i wyzyskiwania, za nim nie poszło wyprowadzenie wojska i odwołanie szarańczy biurokratycznej. Owszem, miało ono znaczenie takie: dotychczas rozdzielili wami jako wasza władza, od dziś będziemy wami tak samo rządzili, lecz jako władza Rosji, więc podział władzy z narodem rosyjskim, z nim przedewszystkiem, co przecie zaakcentowano, rozciągał władzę narodu rosyjskiego na Polskę. Była to łapówka dana narodowi rosyjskiemu, krok jakiegoś Pobiedonoscewa, niezmiernie żrący, posiedzenie figury naprzód w dwu naraz kierunkach. Można było oczekiwać, że liczna opozycja Izby państwowej w imieniu swego narodu odrzuci łapówkę; tak postąpiłyby nowoutworzone parlamenty r. 1848. Niestety, „Duma“, to rachityczne

dzieciństwo, tchórzliwe o swe życie i zdrowie, radykalne w sprawach ekonomicznych i ciemne w kwestiach politycznych, nie miała nawet zamiaru zrobić tego. Prasa oburzyła się na nieprawne przeprowadzenie Ustawy zasadniczej państwa (z ominięciem Dumy), lecz zdaje mi się, jeden tylko organ rosyjski zwrócił uwagę na sprawę polską w Ustawie i mianowicie z tego punktu ustawę potępił. Kadeckie nawet próbowały osiódzić pigułkę Polakom, gdy wskazując na pozorną sprzeczność pomiędzy 2-im i 26 artykułem ustawy, całą sprawę zwały na niedokładność redakcji, zapominając przytem, czy też zapoznając, że usuwanie takich sprzeczności należy do kompetencji trzeciorzędnej instytucji państwowej, do senatu, dziś zupełnie pozostającego na usługach gabinetu.

Wobec obojętnego usposobienia apolitycznej przeważnie Izby i oportunistów kadetów Koło polskie zmuszone było samo, chociażby wbrew usposobieniu reszty posłów, wystąpić. Koło zrobiło to w możliwie zręczny sposób, mianowicie: zwróciła uwagę, że w przeddzień otwarcia Izby, rząd zrywa jedną z podstaw ustroju ogólnopolskiego bez zezwolenia Izby, że rząd usiłuje usunąć na podstawie formalnej z obrad Izby państwowej istotnie dojrzałą kwestję restytucji praw polskiego kraju. To było środkiem ciężkości deklaracji. Wszechoeuropejskiej gwarancji traktatu Koło nie poruszyło, a chociaż Akt Zamknięcia nazwał międzynarodowym, dwukrotnie, to mówi o nim we wstępie tylko, o ile to było potrzebne do przypomnienia, stąd wypłynęła osobna konstytucja dla Królestwa. Czy Koło dość zrobiło wobec oznak budzącego się sumienia w społeczeństwach, wobec potrzeby, coraz bardziej odczuwanej, uporządkowania stosunków międzynarodowych, wobec usiłowań ligi pokoju i kongresów w Haadze? Czyby nie należało Europie całej, wszystkim parlamentom europejskim, a w ich łebcie i temu, co od wczoraj usiłuje przynajmniej wejść na drogę europejskie, przypomnieć sprawę polską w jej europejskim znaczeniu i silnie zaakcentować międzynarodowość traktatów? A możeby należało dokładniej wyjaśnić znaczenie konstytucji, przez monarchę niegdyś danej, znaczenie samorządu przez grono monarchów ustanowionego i unicestwienie tego usiłowaniami biurokracji wyłomaczyć to w Izbie ludowej rosyjskiej, dla którego wszelka „gramota“ ma świętą mistyczną wartość, a biurokracja jest przedmiotem najwyższej nienawiści? Nie podejmuję się sądzić, wspomnę tylko, jak niejedno polskie serce scisnął żal, że w sposób silniejszy nie została poruszona sprawa nasza na kongresie berlińskim, dziś zaś chyba dwóch zdań w tej materii niema.

Nie z powyższego sposobu zapamiętania się, lecz raczej z obawy drażnienia publiczności rosyjskiej i kadetów powstała w prasie warszawskiej za deklaracją naganka na Koło polskie, naganka namiętna, rwąca pozory nawet solidarności narodowej, nielicząca się z tem, jakie

to wywrze wrażenie na prasę obcą, a może nawet popisującą się przed nią. Nie przyszedł jeszcze czas na wyjaśnienie genezy nowoczesnej Targowicy, możliwym jest jednak, że zaznaczyła prasa, odpierająca nagankę, że jedną z poważnych jej pobudek był żal wskutek nieotrzymania mandatu poselskiego przez siebie lub swoich politycznych przyjaciół. Niestety, społeczeństwo nie wyjaśniło sobie, jakie wewnętrzne szałoty potrzebne są dla posła, dla mandatu. Błędem jest mniemanie, jakoby specjalność naukowa była koniecznym lub dostatecznym warunkiem dla posła; uczone sekretarjat lub komitet przy boku Koła, wreszcie współdziałanie prasy i całego narodu powinny zadość uczynić potrzebom w tym kierunku; lecz każda dziedzina twórczości, polityka przedewszystkiem wymaga siły woli, charakteru, moralności. Sztuka naukowa jest najwyższą za sztuk, najwłaściwiejszą złożoną, wymagającą największego wysiłku woli, napiecia wszystkich władz umysłowych i najraadziej spotykającej się zdolności władania ludźmi i stosunkami. Koło, złożone z takich ludzi, byłoby idealnym, nie posiadające ich wcale byłoby zerem; nawet jeden człowiek mało użyteczny lub nierozważny mógłby zepsuć całą jedną sprawę; tylko wielka solidarność Koła ratuje je od takich wypadków. Ludzie, którzyby po dokonanych wyborach brzdąkali w branym i ich sławie, tem samem wodniliby namacalnie, że na posłów nie mieli moralnej kwalifikacji, i że za w dalszym ciągu popieczniewaocznicy wykazali, że im nie o naród lub ojczyznę idzie, lecz o terytoryjne interesy.

Naganka zuchwała a bezczelna wytworzyła hałas i obalamucenie opinii: nawet rozsądni ludzie polscy wylżyli widzieć w Kole polskim, same tylko wady i wsteczniczość. Stąd beznysne powtarzanie o pełnionym błędzie (deklaracji) Koła, które spotykamy zarówno w „Kartach partyjnych“, „Sztandarze“, jak w broszurze „Sztandarze“ Kijowskim, w broszurze Humnickiego, jak w artykule prof. Askenazego. Sprawia to wrażenie złej woli, gdy profesor „popelniony błąd“ wytyka obok dowodzenia, że Akt zamknięcia nie może być trytem, tylko warunkowym argumentem, widzieliśmy już, że akty Kongresu nie stanowią jądra deklaracji. Muszę wyznać, że w pierwszym chwili posadził o perfidję, daleko dopiero rozważanie przyprowadziło mnie do wniosku, że autor, jak się nie wczuł w akta Kongresu, tak zapewne tylko przebiegł deklarację, a może treść jej poznał we wstępie artykułu „Dzień dobry“.

Atoli nie mogę mieć wyrozumiałości dla następujących słów: „Piszący wolałby nie tykać tej materii wcale. Jeśli popełniono w niej błąd, stało się to niewątpliwie w najlepszej intencji obywatelskiej, takiego błędu lepiej nie rozmaaywać w interesie publicznym. Ale ostatnimi czasy i to ze strony odpowiedzialnej ten sam godny ubolewania błąd został wznowiony i publicznym wystawiony z naciskiem jako obywatelska prawda. Obawiać się zatem wypada, aby operowanie Kongresu

## Wspomnienie z r. 1863.

—\*—

W pamiętnym dla każdego Polaka roku 1863-im nie mieliśmy prawie zimy. Musnęła ona zaledwie swem śnieżystym skrzydłem naszą krainę i osiadła aż het, gdzieś daleko za Dźwiną i Dnieprem, pozostawiając tu ziemię nagą, wprawdzie i brudną, lecz nie zamarznąłą, bo otuloną w szare opony mgieł, rozdzielane od czasu do czasu jasnym okiem słońca, słącego ziemi swe ogniste pocałunki. Najstarsi ludzie nie pamiętali takiego ciepła o tej porze. To też przypisywali je widocznej łasce Pana Boga, litującego się niedoli tych, którzy porzucili swe ogniska rodzinne i wszystko, co mieli najdroższego, a tułając się po lasach i walcząc za świętą sprawę, tygodniami całeni nie mieli dachu nad głową. W kwietniu więc wiosna była już w całym rozkwicie, rozsiewając po ocknionej ze snu zimowego ziemię hojną ręką swe dary czarodziejskie, napawając serca ludzkie nadzieją.

Nadzieja! Któż jej wówczas nie miał w naszym kraju? Komu nie roily się plany rozległe odbudowania Polski od morza do morza? Kto nie śnił, nie wierzył...

„ze grób ten pięknie, co stoi wśród świata przyparty ręką olbrzymiego kata“...

któ nie czekał zmartwychwstania? Lecz inne były plany Przeznaczenia! Grom spadał po gromie, ginęli bohaterowie idei, pozostawiając po sobie pustkę niezapełnioną. I tak upadła sprawa święta, podniesiona z wysiłkiem olbrzymim, prowadzona po bohatersku, bez środków, bez broni z wiarą jedynie w opatrność i słuszność sprawy.

Jedną z pierwszych scen tej tragedji dziejowej zagrała się na terenie powiatu lidzkiego. Głównym aktorem tej akcji był Ludwik Narbutta, syn Teodora, znanego dziejopisarza Litwy i trzeba przyznać wywiązał się z powierzonej mu roli po mistrzowsku. Jego sposób wojowania według opinii znawców, miał być znakomity, tak że do niedawna jeszcze w szkołach wojskowych stawiano takowy jako wzór prowadzenia partyzantki. Był on w tem, można rzec, mistrzem, gdyż wyegzercytował się w ogniu walk na Kaukazie, gdzie, porwany ze szkół w Wilnie w r. 1848, przesłużył jako prosty żołnierz lat 11, uczestnicząc w dziewięćdziesięciu kilku potyczkach i większych bitwach. Po powrocie do domu z krwawo zasłużonym stopniem oficera, zaledwie miał czas odetchnąć po przebytych trudach i niebezpieczeństwach i nacieszyć się ciepłem ogniska domowego — już „ojczyzna z grobu wstająca“ powołuje go do broni. Naznaczony

do wywołania ruchu zbrojnego w powiecie lidzkim, zbiera partję i w sam dzień M. B. Gromniczej wyrusza na czele, by wypełnić swój święty obowiązek. Ale nie jest moim zamiarem kreslić historję tego ruchu zbrojnego, prowadzonego przez Narbutta w ciągu dwóch miesięcy z górą. Chciałbym tylko ku uczczeniu pamięci naszego bohatera i jego towarzyszy podać parę wspomnień z epilogu owych dni burzliwych, które nawet na moim dziecięcym umyśle pozostawiły niezatarte wspomnienie.

Pamięć ludzka nieraz jest zawodną. Zwłaszcza wspomnienia z lat dziecińczych rozplywają się w zapamiętanych szczegółach małej często wagi, zacierając się wzajemnie, tworząc jakąś niewyraźną chaotyczną całość, niby tło, na którym gdzieś zabłyśka wspomnienie faktu odosobnionego lecz wybitnego, który wyjątkowo jasno zarysował się w naszej pamięci. W mojej pamięci wyodrębniła się przedewszystkiem wspomnienie uczucie grozy, jakie ogarniało mnie zawsze, gdym ujrzał zdala po drodze, prowadzącej od kolei, sunącą się masę żołnierstwa, która robiła wrażenie niby węża olbrzymiego, migocącego w słońcu odbłaskami kołców żelaznych — bagnatów. Wiedziałem, że ten wąż pełźnie na zgnębłą naszą i lęk jakiś ogarniał moją duszę dziecięcą, jakbym śmierć w całej jej groźnej postaci ujrzał! I — dziwna rzecz —

nie szło mi o siebie; ot, jakoś nie przychodziło na myśl niebezpieczeństwo, chociaż było ono nieraz bardzo blizkie, zwłaszcza, że i powstańcy naszego domu nie omijali. Ale wiedziałem, że ta masa szara — to śmierć braci naszych, a te iskierki — to gromy na głowy bohaterów, walczących o wolność. Dalej pamiętam wstrząsające wrażenie, wywołane echem zasłyszanych strzałów bitwy w Łąksztuciach, potem głuche wieści o rozbiu i rozproszeniu partji, o śmierci Narbutta pod Dubiczami, nakoniec pogrzeb ofiar, jęki rozpacz, wydobywające się ze wszystkich piersi, stracone nadzieje, ciemność bez promyka jakiego bądź światła, piekło!

Gdy dziś wspomnienia te nadlecia z odległej krainy przeszłości i niby ptactwo wędrowne obśiada i umysł, to ma się jeszcze wrażenie, że nie ostygł ten żal za straconymi ludźmi, jakimi poily się i żyły starsze pokolenia, że, że tyle sił, tyle energii, tyle bohaterstwa poszło na marne! Bo też bohaterstwa trzeba było, a żeby umieć zginąć, nie mając na pociechę nawet tej wiary, że śmierćci swą okupuje się szczęście potomnych. Takiej wiary Narbutta nie mógł mieć tembardziej, gdyż jako ex-wojskowy znał dobrze stosunek i wartość sił stron walczących. Wiedział zresztą, że ogień powstania nietylko, że się nie powiększa, lecz przeciwnie przysga z dniem każdym, że siły, na jakie liczyć można,

coraz się uszczuplają, a pomoc wy-czekiwana nie przybywa z nikąd. Lecz pomimo to nie upadał na duchu, walczył do ostatniej kropli krwi i w końcu dał życie swoje za ojczyznę.

Spotkanie w Łąksztuciach, którego strzały odbiły się tak wstrząsająco echem w mojej duszy dziecinnej, było dla naszych względnie pomysłne. Jakkolwiek nie dotrymaliśmy regularnemu oddziałowi, idącemu w sile przeważającej z armatką polową w dodatku, lecz że się odstrzeliliw dzielnie i znacznie przerzedzili szeregi mogli się wskie, przeto nie ścigani mogli się bez przeszkody schronić poza nie-dostępne błota rzek Kotry i Pielasy, na południe od Dubicz. Tu Narbutta, opuszczając się na razie bezpiecznym, stanowiął trochę odpocząć po długich i uciążliwych pochodach i mając kszyc swoje siły partji, przyszedł z powiatu trockiego. Nie doczekał jednak, gdyż w tydzień później dnia 22 kwietnia (4 maja) stoczona została druga bitwa, będąca ostatnią w jego życiu. Szczegółowo bitwy pod Dubiczami dobrze pamiętam, wiem tylko, że pułkownik Timofiejew, wysłany przeciw gwardji buttowii na czele oddziału gwardji Dubiczach przez kilka dni, jakby się ociągał z uderzeniem na powstańców, w ich bezpiecznej na pozór, bronie, ich przez rzeki i błota pozycji. Jego kunktatorstwo różnie sobie do-

nie było praktykowane i nadal w niepożądanym miejscu i sposobie. A temu należałoby zapobiedz.

Pisze: wszę odczytanie tego ustępu sprawiło na mnie wrażenie czegoś bardzo niesmacznego, dalsze — tylko zmocniło wrażenie pierwsze. Dla czego autor nie wymienia, gdzie i jaki mianowicie został popełniony błąd? Po co ta niby tajemnica. Oile czytelnicy się nie domyślą, to istnie zostaną w błąd wprowadzeni naprzajem się przypuszczeniem, że przedstawiciele narodu oprócz deklaracji, gdzieś jeszcze powoływali się na Kongres Wiedeński wobec przedstawicieli państw zaborczych. Będąc zdala od Warszawy, istotnie nie mogę ocenić przygotowań do powtórzenia „błęd”, ale ze słów autora musiałbym wywnioskować, że gdzieś na publicznym zebraniu, jeżeli nie wszyscy, to większość wybierających się do Petersburga posłów, członków przyszłego solidarnego Koła, oświadczyła się za powołaniem się na Kongres. Czy tak było?

Gdy autor nie chciał rozmazywać, miał dobre natchnienie. Istotnie myślał, że autor, przez redakcję wypowiedziane, również doszłyby posłów, a może i do prasy rosyjskiej, bez szczególniejszego znaczenia, — ale artykuł, uzbrojony imieniem profesora, w każdej chwili posłuży przeciwko Kołu za działo grubego kalibru, jak w ręku P. D. tak i K. D., ponieważ p. Biber nie omisszka zakomunikować artykułu w razie potrzeby. „Oż mi pan powtarza, że to Biber napisał! za Biberem stoją tacy patrioci, jak Kempner, Krzywicki, Świętochowski.” Będziemy szczerze zasmuceni, jeżeli ten argument rosyjskiego publicysty podparty zostanie przez nazwisko czwartego. Skoro chodziło o wpłynięcie na myśl, to przecież autor te same myśli, ogłaszając ich w prasie, mógł w liście wyrazić, mógł osobistą rozmową skutecznie wpłynąć na wieść, na wszystkich nawet posłów; a skoro patriota daje większe znaczenie swemu zdaniu, czyż nie powinien zrobić wszelkich usiłowań, aby wywrzeć wpływ bezpośredni na Koło i blahami, jakie widzieliśmy?

Autor nie chciał rozmazywać, lecz... rozmazał w blahym artykulekulo mało poczytelnego pisma! nie miał siły woli nie zrobić tego, czy nie umiał uniknąć? Oto takiego męża czynu i rozważa redakcja „Narodu a Państwa” proponowała na posta!...

Delam.

### Jeszcze słów kilka w sprawie Litewsko-Polskiej.

Jak ciało każdej istoty żyjącej składa się z narzędzi, z których każde służy do spełniania sobie właściwego zadania nieodzownego do jej życia, a czynności razem wszystkie jej istnienie stanowią — zupełnie tak samo i organizm Polski złożony: z Litwy, rdzennej Polski i Rusi, wspólnie, może jedyną w swoim rodzaju, najwspanialszą całość wytwarzają.

maczono: jedni dowodzili, iż obawiał się porażki, nie wiedząc, jakimi siłami Narbutta rozporządza, więc czekał na posiłki; inni zaś przypisywali to pokojowemu usposobieniu Timofiejewa, który, nie chcąc daremnie krwi rozlewu, zlekkał z atakiem, aby dać Narbuttowi czas do cofnięcia się do bezpiecznych stanowisk w puszczy Grodzieńskiej. Za tą ostatnią wersją zdaje się przemawiać następujący fakt, który dał hasło do czynnego wystąpienia. Po trzech czy czterech dniach takiej bezczynności, bnie, że powstańcy już daleko, wybrało się łódkami na polowanie i tu o jakie parę wiorst w dół rzeki najniebezpieczniejszej natknęło się na powstańców. Ten dał strzał i cofnął się ku swoim, a oficerowie co najspieszniej wrócili do Dubicz, skąd zaraz wyruszyło wojsko na poszukiwanie powstańców. W przeprawie przez rzekę przy Dubiczach po wadzał, więc przeprowadzeni wiadomego ścieżkami wśród błot przez miejscowego właściciela Bazyla (powieszono) następną przez partję Wystroncha, dotarli do stanowisk powstańców. Rozprawa była krótka. Po pierwszych zaraz strzałach padł Narbutta ranny w nogę. Skupili się około niego co najdzielniejsi i podchwycili na ręce, pragnąc unieść go poza obręb strażów, lecz to właśnie zwróciło uwagę nieprzyjaciela, który w ten punkt skierował najsilniejszy

Litwie zawdzięcza Polska prócz Jagiellonów, którzy przyczynili się do jej wzniesienia na stopień najwyższy w cywilizacji ówczesnego świata — prócz głównych twórców Konstytucji 3-go Maja: Hugona Kołłątaja i Chreptowicza, którą Polska wyprzedziła wszystkie narody — zawdzięcza swych idealnych patriotów: Reytana, Kościuszkę i ks. Józefa Poniatowskiego, zawdzięcza swego najszczytniejszego poetę Adama Mickiewicza, oraz Henryka Sienkiewicza, genialnego krzewiciela ducha narodowego. Wielkopolska uwieńczyła naukę polską najwyższym blaskiem, wydając Wronskiego, jednego z największych matematyków świata; Ciołka, Witeljusza, założyciela części fizyki nauki o łamaniu się promieni światła zwanej djoptryką, Jędrzeja, (założyciela nauki fizjologii zwierzęcej) i Jana Śniadeckiego; filozofów polskich: Kremera, Libelta, Augusta Cieszkowskiego i t. d., Hozyusza, zastępcę Ojca świętego na Soborze Trydenckim, nazwanego Chwałą Kościoła katolickiego, Złotoustego Skargę, astronoma Howeljusza, który pierwszy mapę księżycy przedstawił, nazwał jego części i odkrył nowy gwiazdozbiór, nazwany przez niego Tarczą Sobieskiego; oraz wydała Wielkopolska Kopernika, o którym powiedziano, że „wstrzymał słońce, wzruszył ziemię, polskie wydało go plenię” — nakoniec Rus spotęgowała polską chwałę wojenną, którą po nad wszystkie narody ceni.

Polska się składa z trzech narodów Polaków, Litwinów i Rusinów, jak Szwajcarja: z Niemców, Francuzów i Włochów.

Najdobrotliwsza Opatrzność doprowadziła te trzy narody do duchowego zlania się. Te trzy narody, nie tracąc swych cech indywidualnych, pięciusetletnią pracą wspólną, zdobyły imieniu polskiemu najszczytniejsze w świecie uznanie, wyrażone tytułami: obrońcy Chrześcijaństwa i cywilizacji, Filara wiary i przedmurza Europy, określającym posłannictwo nasze na ziemi, które mi i nadal poświęcać się musimy, jeżeli istnieć chcemy.

Z katolicyzmu wypłynął nasz duch narodowy. Jak los nasz jest ściśle z losem Kościoła katolickiego złączony, dowodzą słowa papieża Piusa IX, uroczyste wyrzeczone wobec biskupów całego świata (zgodzonym z Rzymie na kanonizację męczenników japońskich), w odpowiedzi na prośbę arcybiskupa przyłuskiego — prymasa polskiego o udzielenie Polsce relikwii męczenników japońskich — że: „tych relikwii wam nie potrzeba, albowiem w każdej garści ziemi waszej są popioły męczenników waszych — zaprawdę powiadam wam, że gwiazda wierności jednocześnie zabłyśnie dla Kościoła i Polski”. Katolicyzm jest deską ratunku dla nas — im żywszą jest wiara, tem większą jest zyczliwość dla nas. Sam to sprawdziłem zagranicą, n. p. w mieście Kolonii Polskę nazywają Filarem wiary a brat mój, Kazimierz, podczas swej pracy przy robotach irygacyjnych w Westfalji przekonał się, że żywo religijny lud miejscowy uważa Polskę, jako główną podporę wiary i

ogień, kładąc wszystkich trupem \*). Poległ więc niesiony na rękach Narbutta, ugodzony kulą w szyję, a z nim poległ: Leon Kraiński z Hryszaniszek, Brzozowscy Franciszek i Aleksander z Górnofela pod Wasiliszkami, Żukowski Władysław z Lacka, Hubarewicz, Jankowski Piotr, Pokempinowicz, Skirmunt z Pińszczyzny, Jodko z Pietraszniec, Łukasiewicz z okolicy Mickańców, Gremza, włóścianin ze wsi Lipkućców i inni. Reszta razem z łej rannymi rozprzechła się po lasach, by w innym miejscu wpaść w ręce wroga, lub z głodu i wycieńczenia zginąć gdzieś w ostępach nieprzebranych. Partja przestała istnieć.

Po dokonaniu pogromu pułkownik Timofiejew wycofał się ze swym oddziałem z Dubicz, a wychodząc dał pozwolenie pochowania poległych z nabożeństwem. Postępek ten, wyjątkowo jak na owe czasy ludzki, zjednał mu ogólną sympatję. Pobrano więc trupy rozrzucone po lesie i przeniesiono do miejscowego kościołka, gdzie je złożono tymczasem w babińcu. Straszny i groźny, a zarazem bolesny był widok tych męczenników wolności, odartych do kości, leżących rzędem niby zżęte snopy plonu śmierci. Taka jakaś niewysłowna powaga, rzekłbym, taki majestat płynął od tych postaci, że patrzyliśmy na nich, jak na świę-

\*) Scenę tę przedstawił w znanym rysunku M. E. Andriolli

najżywiej pragnie naszego politycznego odrodzenia. W r. 1874 odwiedziłem klasztor OO. Trapistów w Grand-Trapp pod miastem l'Aigle w Normandji, przedstawiając się przełożonemu, jak tylko objawiłem, że jestem Polakiem, wówczas on, wobec zgromadzenia osób duchownych i świeckich, zebranych z różnych stron Francji, wypowiedział, że Francja i Europa zawdzięcają krwi polskiej swą wiarę i cywilizację — Francja się odwdzięczy Polsce, jak tylko ster jej rządu przejdzie w ręce katolickie.

Jedynie tylko Polska obrała Przenajświętszą Bogarodzicę na swą Królowę. Król Jan Kazimierz wraz ze stanami narodu w Katedrze Lwowskiej najuroczyściej na Królowę Polską Ją obrał i swoją koronę u stóp Jej ołtarza złożył — nawet w niektórych Kościołach Francji tytuł Królowej Polski — Królowej nieba dają; nigdzie bardziej Matka Boska nie jest czczoną, jak u nas.

Od trwałości spełnienia swego posłannictwa trwałość narodu zależy, a że Kościół Chrystusa nigdy nie będzie wolnym od wrogów, jako wrogom, więc zawsze będzie potrzebował obrońców, przeto i istnienie nasze może być ze światem równoważone, jeżeli na swoim stanowisku wytrwamy.

Bóg zlał duchowo Polaków, Litwinów i Rusinów, którzy przez wieki szli razem do wspólnego celu ze znakiem krzyża na piersiach, z orłem i pogonią na chorągwiach. Związek ten Litwy, Korony i Rusi jest najszczytniejszym owocem miłości, a że Bóg jest samą miłością, przeto jest sprawą Boga samego, kto więc targa ten węzeł, ten psuje dzieło Boże, za co Bóg będzie jego mścicielem.

Dobrowolnie rozrywając ten związek, dobrowolnie wyrzekamy się niewymownie szanowanego owocu długoletniej, znojlnej i ciernistej pracy ojców naszych — wykopujemy grób dla siebie.

Przed przeszło pięciuset laty (w 1386 r. chrzest króla Władysława Jagiełły) dobrowolnie zleliśmy się z sobą, co następnie dwurazową przysięgą skrzepiliśmy (w Horodle 1413 r. i w Lublinie w 1569 r.) dotrzymanie tego jest naszym najświętszym obowiązkiem — bez wspomnianych składników niema Polski. Polska jest wspólną nazwą zewnętrzna, zaś w terytorjum ziem naszych dzielimy się na Litwinów, Rusinów i Polaków, a poza takowymi wszyscy jesteśmy Polakami; tak samo, jak Szwajcarowie w łonie Szwajcarii, są: Niemcami, Francuzami i Włochami, a za granicami Szwajcarii — Szwajcarami. Pamiętajmy, że gdy jesteśmy razem, to nas jest do trzydziestu milionów (rdzennych Polaków z Litwinami), a gdy się odłączymy to nas, Litwinów, będzie tylko nieco więcej dwóch milionów. Podstawą każdej narodowości jest duch takowej, zaś zwyczaj, język i krew nawet, są tylko mniej więcej częściami jej ciała — język jest ciałem myśli. Są narody sobie wrogie, chociaż jednej krwi, języka i obyczajów jednakowych (np. Baskowie na pograniczu francusko-hiszpańskim), a jednak do dwóch du-

chowo sobie różnych narodów należące, są narodowości bez swego specjalnego języka, jak wspomniani Szwajcarowie, którzy mówią po francusku, niemiecku i włosku. Alzacja, zachowując wszystkie cechy niemieckie, jest znaną z żywego patriotyzmu francuskiego.

Wszyszczyśmy na Litwie — Litwini i Polacy jesteśmy jednej i tej samej narodowości, różnicy narodowościowej pomiędzy nami niema, a skutkiem tego tu nie może być sporu narodowościowego, lecz tylko nieporozumienie językowe.

Jedni z nas mówią po litewsku tylko, inni wyłącznie po polsku, a jeszcze inni po polsku i litewsku.

Obie mowy powinny być równie nam drogą, które dowolnie używając powinniśmy uważać jako nasze, tak samo, jak Belgowie używają języka francuskiego i flamandzkiego.

Z powodu tego, że język litewski dotąd był zaniedbanym, a polski stale uprawianym, przeto pierwszy potrzebuje teraz większej niżeli polski do swego rozwoju pomocy, którą my wszyscy mieszkańcy Litwy udzielać jesteśmy obowiązani i nie zważając na różnice w modach, żyć z sobą w braterskiej zgodzie.

Michał Girdwojń.

m. Iślizny, na Żmujdzi.

### Akt miłości.

Kocham Polskę z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich...

Kocham te lany, szumiące zbożem, rzeki zlewające wody do mórz dalekich, lasy pełne zwierza.

Kocham wieś i miasta, w których mieszkają bracia moi. Miłuję wszystko, co jest z tej ziemi i co ponad nią się rozpościera.

Czarne zagony, zieloną rui wiosenną, łąki pachnące kwiatami, ówierkanie koników polnych, dzwonienie świerszczów, gruchanie gołębi po lasach.

Brzęk pszczoł złotych w słoneczne południe lipcowe, świergot ptaków budzących się o świcie, klekot bociana nad strzechą, klangor żorawi lejących wysoko...

Miłuję to niebo jasne, które się rozpościera nad ziemią moją, słoneczne w dzień, a wyiskrzone gwiazdami w sierpniowe noce rzeźkie i pachnące.

Kocham te szare chaty, słomą kryte, i ten lud sierniwy śpiewający litanje po kościołach. Te drogi puste, przy których stoją krzyże z wyciągniętymi w górę ramionami, te miedze, porośnięte bylicą i szczawiem rdzawym, te wrzosowiska na polach leśnych, te kępy macierzanki i smolek czerwonych.

Miłuję brzozy białe i wierzyby rosochate i dąby wiekowe i buki i sosny i graby i lipy, pamiętające odwieczne czasy.

Kocham te rzyśka rudo-złote, na których się zbierają ptaki w dzień odlotu, te melancholijne ugory, po których błądzi smutek, zrywając złote dziewanny, rosnące na piaskach. Kocham te deszcze jesiennie, dzwoniące w szyby rozpaczą mojej własnej duszy, te mgły, podnoszące się nad równinami, te opary, co wstają z oparzelisk, ten świst wichru, łamiącego suche gałęzie po lasach.

Kocham te białe, śniegiem okryte równiny, te drzewa opuszone szronem, te

drogi miękkie, po których przemajają się proste, niekute sanie chłopckie.

A nadewszystko kocham pierwszą zielen wiosenną, pierwszy dzień słoneczny, zwiastujący ziemi mojej Zmartwychwstanie i obudzenie się ze snu zimowego.

Kocham z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich...

Zdzisław Dębicki.

### A jednak nie dajemy się.

Wobec wzmagającej się walki z uciskiem i niewolą w zaborze pruskim bardzo doniosłe ma znaczenie liczebny stosunek ziemi i rdzennej ludności polskiej do napływowego żywiołu niemieckiego i do ziemi nabyciej przez ten żywioł.

W tej kwestji ścisłych cyfr nie posiadamy, ponieważ rząd pruski, jak i rosyjski nie ma wogóle zamiłowania do prowadzenia rzeczowej statystyki. Jednak możemy skorzystać z tych danych, które odsłoniła dyskusja nad sprawozdaniem komisji kolonizacyjnej.

Dane te rzucają najwłaściwsze światło na użyteczność tej komisji. Otóż zapas ziemi komisji kolonizacyjnej wynosi (123,000 hektarów), większa własność niemiecka (3 miliony hektarów), mała własność półtora miliona. Wogóle Niemcy posiadają około połowy ziemi, zaś co się tyczy ludności, to na 1,800,000 Polaków w Poznańskim i Prusiech Zachodnich ma przypadać 1,600,000 Niemców. Chociaż dane te nie dostatecznie wiarogodne, lecz dowodzą, że siły obu stron walczących obecnie mniej więcej równe, a teraz jest walka o przewagę. Ostatnie sprawozdanie komisji i przeprowadzona w sejmie pruskim dyskusja wykazuje, że na zdobycie przewagi Niemców nad Polakami w ziemiach polskich, zwłaszcza w Poznańskim i Prusiech Zachodnich wcale widoki nie są pomyślne.

Przedewszystkiem ilość ziemi zakupionej przez komisję zupełnie nie przewyższa ilości ziemi zakupionej przez Polaków i Niemców.

Fakt ten nie jest wypadkowym. Podaż ziemi polskiej zmniejsza się stale. Stosunek podaży gruntów niemieckich od r. 1886 do końca 1906 r. do podaży gruntów polskich w tym okresie czasu, określa sprawozdanie 67,8: 32,2 (221,150 hektarów ziemi niemieckiej wartości 84,400,000 rubli, a 104,840 hekt. ziemi polskiej, wartości 32,400,000 rubli). W roku zaś ostatnim stosunek ten wyraża się cyframi 89,8: 10,2 (26,640 ht. ziemi niemieckiej za 14,870,800 rubli i 3,030 ht. ziemi polskiej za 201,400 rubli).

Gdy komisja przeważnie ogranicza się zakupem i parcelacją ziemi niemieckiej, tymczasem Polacy idą naprzód. Minister rolnictwa w dyskusji zaznaczył, że w ostatnich 10 latach Polacy kupili około 60,000 hekt. więcej od Niemców. Drugie zadanie komisji polegało na podniesieniu liczby niemieckiej ludności na ziemiach polskich przez rozrabianie ziemi i parcelację. I pod tym względem nie cieszy się komisja nadzwyczajnie zdobyciami, ponieważ drobniejsi właściciele niemieccy

go trupem na miejscu. Rozumie się, żołnierze rzucili się na rannego powstańca i podnieśli go, w literalnym tego słowa znaczeniu, na bagnietach, a sądząc, że już nie żyje, porzucili, usznąc z sobą zabitego oficerca. Wypadek chciał, że pomimo szesnastu ran, ów powstaniec żył jeszcze, a wzięty pod troskliwą opiekę do pobliskiego dworu, wyleczył się i wyzdrowiał całkowicie i dziś jeszcze bliźniami pokrywającymi jego ciało, może zaświadczyć o prawdziwości niniejszego opowiadania.

Jest to jeden z licznych faktów, wykazujących, jaki duch ożywił umysły, jaki zapal rozgrzewał te proste a mężne serca naszych bojowników za wolność, podnosząc nie raz czyny ich do wyżyn istotnego bohaterstwa! Cześć im za tę krew przelaną, za ofiary poświęcone w imię naszej świętej sprawy! Cześć męczennikom nieszczęsnym, ginącym dla miłości swobody! Niech czyny ich, jak gromy rozbrzmiewają echem donośnym z pokolenia w pokolenie, a krew, niby woda wiosennego potoku, niech rozmyje glebę ducha naszego, stwardzając pod wpływem niewoli, zasili ją i przygotowuje do przyjęcia posiewu bożego na ziemi!

Wandalin Szukiewicz.



niezbyt są wiele przywiązani do nabytej ziemi. Oni to głównie wyprzedają się. Wpływa na to zapewne nienormalna — wysokość cen ziemi.

W Poznańskim płacono bowiem za hektar ziemi \*) w 1886 roku 240 rubli, w 1890 r. — 280,8 rubli w 1895 r. 289,2 rubli, w 1900 r. 324,1 rb., w 1905 r. 425,2 rubli. W Prusiech Zachodnich podskoczyły ceny w tych samych latach 196,8 rb., 202,8 rb., 243,6 rb., 328,4 rb., 401,6 rb. za hektar.

Ogólna liczba jednak osiedlonych przez komisję wynosi 12,415, a z rodzinami około 82,000 osób. A ponieważ około 20,000 osób pochodzi z Poznańskiego i z Prus zachodnich, więc przyrost zgromadzonego żywołu niemieckiego wynosi 62,000 głów.

W doborze kolonistów komisja powoduje się nie tylko względami narodowymi, ale także i wyznaniowymi. Jeden z posłów centrum katolickiego z ogromnym oburzeniem podniósł w czasie dyskusji budżetowej, że na 11,466 osadzonych przez komisję protestantów, przybyło 493 kolonistów katolików.

Bądź co bądź liczba zgromadzonej ludności niemieckiej (wynosząca 62,000) w ciągu ostatniego dwudziestolecia bezwarunkowo wysoka. Lecz, jeżeli uwzględnimy naturalny przyrost ludności polskiej przez 20 lat działalności komisji, przynajmniej szesć razy więcej, aniżeli sztuczny import, dojdziemy i pod tym względem do rezultatu ujemnego dla komisji.

I pod względem nabywania ziemi z rąk polskich i pomnażania na ziemiach polskich ludności niemieckiej, komisja, mimo niesłychanych kosztów, nie robi postępów szybszych, aniżeli Polacy, którzy zawdzięczają swój rozwój wyłącznie tylko własnej oszczędności, pracowitości i kulturalności.

Jeżeli obecnie Polacy nie zyskują przewagi, to wyłącznie dlatego, że zgromadzonemu żywołowi niemieckiemu nigdy nie brak troskliwej opieki rządowej. Jednak sami Niemcy uważają tę opiekę za nadzwyczajną drogą.

Koszty utrzymania samej komisji źle administrowanej wyniosły w ciągu 20 lat 4,233,214,800, niedobór administracji nierozsprzedanych majątków 4,800,000. Roczna strata komisji oblicza się w każdym w dotychczasowych lat na 4,000,000 rb., a w przyszłości wynosić będzie około 3,000,000 rubli.

Tymczasem fundusz jest na wyczerpaniu; w kasie pozostaje około 20,000,000 rubli, a na prawa wyjątkowe, które mogłyby powstrzymać bankructwo komisji — wielcy agrariusze niemieccy ze względu na swą kieszeń nie zechcą się zgodzić. A więc przed komisją kolonizacyjną i przed polityką antypolską staje groźba niedalekiego bankructwa.

Jeżeli zaś dotychczasowy cały nakład 200,000,000 rb., poparty całą siłą policyjnego cesarstwa niemieckiego, nie zdołał przechręcić na stronę niemiecką walki o przewagę, to jaką siłę wezwie w pomoc rząd Prusaków, ażeby powstrzymać rosnącą coraz bardziej ekspansję polskiej emigracji na Zachód.

Arski.

### Kartka z podróży.

#### WINNICA.

Jeżeli porównanie Litwy z Podolem i Ukrainą jest z wielu względów ciekawym i pouczającym, kiedy analizujemy byt włościan lub oficjalistów, — to jeszcze o wiele treściwsiem i pełniejszym w pouczające wnioski byłoby zestawienie trybu życia i charakteru obywatelstwa tych dwóch krajów, tak odrębnych, a tak swoich i drogiej, jedynie z tego chyba do siebie podobnych, że je obiedwie aż ponad życie Kochamy. Atoli i w tej miłości naszej i gorącym do obydwu krajów przywiązaniu, zachodzi jeszcze znamienita różnica: bo jeśli Litwę zawsze od Chrztu świętego poczynając, obdarzaliśmy oświatą i opieką tak pieczołowicie, jako właśnie najlepszy ojciec Beniamina swego najdroższego obdarza, jeżeli względem niej nie mamy ani jednego grzechu na sumieniu — chyba, żeśmy ją za nadto pieścili, — Ukrainę miłujemy tem pełnem wyrzutów uczuciem, które piastują rodzice dla dzieci, które nieco zaniedbali, które się od nich oddaliły, a teraz chciałoby się to naprawić, jeżeli nie za późno... Czy nie za późno? to pytanie, które gryzie i martwi, które zmarszczy na czole ryje, bo dziecko pamięta, że rodzice zamiast je bronić — po czoce triumfu pod Wiedniem jeżdżali, a po nadaremnie na jakiś cieplejszy objaw uczucia czekaniu,

zwracać swe serce w inną stronę zaczęło. Trzeba ogromnego poświęcenia, dowodów nacownych szczerzego żalu za dawne przewinienia, potrzeba zaparcia się siebie, żeby naprawić, co się tak nie w czas popsuło, żeby zetrzeć z pamięci bratniego ludu niemiele wrażeńi bajecznie lekomyślnego postępowania naszego, naszego warcholstwa i naszej głupoty; boć — jakżeśmy w liście naszym z Kijowa mówili — Rusin jest naszym bratem, rodzonym bratem, a nie kuzynem, jak Białorusin lub Rosjanin, i nie adoptowany synem, jak Litwin. Krew z krwi, kość z kości jest naszym bratem, więc klócić się z nim nie mamy prawa, a godzi się naprawić krzywdy, któreśmy mu tak niejednokrotnie wyrządzali.

Poczucie naszych win minionych, być może, nie przeszło w jasne uświadomienie w naszym społeczeństwie na Rusi, ale bądź co bądź tkwi ono w duszy każdego niemal obywatela i znalazło swój wyraz w stosunku do miejscowego ludu nader znamiennym, którego próżnobyśmy szukali na Białorusi lub na Litwie. Tutaj Polak mówi miejscowym językiem z musu, żeby być zrozumianym, lecz języka tego nie kocha, nim się nie chlubi; strój lub zaprzęg uważa za niezmierzenie niższy od swojego, obyczajów krajowych sobie nie przyswaja, nie jest bynajmniej dumny, że jest Litwinem lub Białorusinem. Na Ukrainie naodwrot: wyrobiło się tu coś w rodzaju miejscowego patriotyzmu, jakiś pietyzm do wszystkiego, co jest miejscowym, od burki i baraniej czapki zaczynając od wyszywanych koszul, oraz pasów czerwonych, noszonych na biodrach, a kończąc na jedzeniu (nawiasem mówiąc arcy-niesmacznej) „mamalygi“, Ukrainiec na każdym kroku podkreśla, że wszystko co jest miejscowym lubi, szanuje jak swoje, że się w tym kraju nie czuje intruzem, że lud ten uważa za swój i że się szczości, że do niego należy. O tem, żeby ktoś nie umiał mówić po rusku, niema nawet mowy, ale owszem wszyscy mówią wybornie i chętnie, z pewnem upodobaniem, nawet między sobą; kochają tu nawet to, co jest stanowczo złem i niepraktycznym, byle nosiło charakter miejscowy; więc płoty plecione z chrustu i słomy, choć w razie pożaru ułatwiają rozpowszechnianie się ognia, mają dla serc tutejszych pewien urok, i jeno ze smutkiem je zamieniają innymi, praktyczniejszemi; a szleja podolska, dusząca konia, a odegrywająca w wszelkiego rodzaju zaprzęgach mniej więcej tę samą rolę, co figury listek w strojach ludzkich — do tego stopnia jest prymitywną — bywa stale w użyciu i długo jeszcze potrwa, nim ją wyrugują o wiele dogodniejsze i praktyczniejsze chomonty. Służba niemal we wszystkich dworach nosi liberie kozackie, dzieci pańskie noszą częstokroć stroje narodowe ruskie, cytują się przysłowia ukraińskie, śpiewają się dumki, a butny młodzian, gdy nadmiar werwy, oraz chęć użycia zacinie mu we krwi szumieć, staje się balaguną — nie zaś wymokłą karykaturą Anglika, jak się to, niestety, zbyt często spotyka na Litwie.

Obok tego pietyzmu da wszystkiego co jest miejscowym, pietyzm, w którym, jak przypuszczamy, tkwi nieświadoma chęć zaskarżenia sobie sympatji ludu, którą się zaczęło utracać, nader znamienne odróżnia Podole od Litwy, pewna patriarchalna obyczajów, oraz poszanowanie tradycji, tem dziwniejsze, że Podolacy, właściciele większych, są w porównaniu do Litwinów dorobkiewiczami. Kiedy bowiem na Litwie, w krainie Giedroyciów i Radziwiłłów, co chwila napotykalmy nazwiska historyczne, liczące po sześć, siedem stuleć patriotycznej chwały, na Podolu, odwrotnie, senatora szlachta prawie nie istnieje, a nieliczni jej przedstawiciele po większej części niedawno tu z Poznańskiego lub z Galicji przywędrowali; zresztą są to nazwiska nowe, niegłośne, których samo brzmienie (jak np. Lipkowsy, Brzozowscy, Grocholscy, Czoznosy, Wierzbicy, Cybulscy) więcej o botanice mówią, niż o historii, lub o rycerskości. Skąd się u tych rodzin, o których istnieniu przed stu laty nikt nie wiedział, mogły wziąć tradycje? Czy to one na bujnej glebie i pod jasnym słońcem jako lany zbożowa przedź dojrzwały, nadsposadzanie się rozrosły? może znów na Litwie zasły jakie społeczne, polityczne lub ekonomiczne przyczyny ku ich zanikowi — może to wpływ szkół rosyjskich z jednej strony, a jezuitów w Galicji z drugiej — ale fakt jest, że Litwini, przesiąknięci nihilizmem czyto rosyjskim, połą zonym z wrodzonym instynktem praktyczności, pozbyli się starodawnych przesądów — zapewne nie wystydzą się wystrawiać historycznych nazwisk na sztyldach sklepów i f. bryk — bardzo rozsądnie — ale utracili przytem wszelkie cechy wielkopolskie, są ogromnie „dernier eri“ — a to znówu szkoda! Na Podolu, być może, stare wady nasze kwitną zbyt obficie, ale rasy ludzkie mają więcej; namiętna chęć zysków nie zatarła objętości; ludzie są mniej postępowi, ale też i mniej „narwani“, a zwłaszcza mniej tu snobów i mniej „commis voyageurów“.

A cóż dopiero mówić o całem poświęceniu i cierpliwości obywatelki, matek i córek, które w czasach nieuski i niedoli cały swój czas i siły poświęcały nauce, leczeniu chorych i wspólnym z czeladzią pacierzom? tych pacierzy

dziwnie tu brak Ukraincowi na Litwie: jesteście w gościnie, proszę cię na kolację... bez modlitwy! A że to pan domu skończył w Petersburgu instytut Technologiczny, lub politechnikę w Rydze, więc jego mądrość już nie licuje z nauką o Objawieniu Bożem i — nawet bez przeżegnania się — zasiada w piątek do zjadania kiełbasy, bo post i szanowanie tradycji są dobrmi dla chłopów, nie zaś dla ludzi wykształconych, t. j. umiejących wykreślić tryby i zabate kola „na piątkę“; na tem bowiem przeważnie polega wykształcenie, które się wynosi ze szkół realnych, oraz technicznych zakładów naukowych: pewna ilość wiadomości, zdalnych dla rzemieślnika, oraz kompletny nihilizm ducha.

Czy też ci Giedyminowicz podejrzewają, jak okrutnie ich rozumowania przypominają filozofję perurkarzy, oraz „garçons épiciers“ w Parryżu? Pewno nie, gdyż wogóle mało co podejrzewają.

Zapewne i na Ukrainie obywatelstwo nie jest złożone z doktorów filozofji i tam są liczni niedouczonekowi i tam są ci słabi, co wiarę nie utracili dzięki przejściom życiowym, lub takiego czy innego rozmowiania, ale tak sobie, dla szyku, bo się im wydaje, że będzie im z tem lepiej do twarzy. W licznych naszych wędrowkach po kraju mieliśmy sposobność przekonać się, że ignorantów i niedowiarłów u nas wszędzie jest mnóstwo, we wszystkich warstwach społeczeństwa i we wszystkich dzielnicach: straszliwą jest pod tym względem złota młodzież krakowska, trywjalnymi w najwyższym stopniu niedowarzeni adeptci p. Aleksandra Świętochowskiego w Warszawie (Nieco mniej, niż gdzieindziej, być może, napotykalimy takich mądrali w Poznańskim). Pamiętam młodzieńca, który licząc lat dwadzieścia parę nie miał najmniejszej nocji o tem, kim właściwie był ks. Józef Poniatowski, choć był notabene dumny, że z twarzy przypominał jego portrety i starannie hodował dla podkreślenia tego podobieństwa swoje baczki (Galicja); drugi znów utrzymywał, że Wilno leży nad Wisłą (też Galicja); nie możemy również zapomnieć panny, (karnawał wileński) która wykazała absolutną ignorancję co do Unji Lubelskiej, Zygmunta Augusta, oraz Matejki, jako też panicza, który twierdził, że Otello jest opera, i że żaden dramat tego tytułu nie istnieje (Dyneburg). Bodej to! widzieliśmy nawet takich, co nie znali „Powrotu Taty“, „Ogniem i Mieczem“ i t. p. Szczególnie o historii i geografii wogóle lepiej nie wspominać! Co to Holandia? a co Niderlandy? to samo, czy jedno wyżej, a drugie niżej?..

Istnieją tedy ignoranci naturalnie i na Podolu i Ukrainie, a króciutka lista kandydatów do Rady Państwa najlepiej świadczy o tem, jak bajecznie mało jest tu ludzi, posiadających wyższe naukowe wykształcenie. Atoli, będąc ignorantem, można jeszcze ludzi nie razić, jeżeli się jest skromnym i dobrze wychowanym; niech taki analfabeta nie bierze się do rozstrzygania kwestji społecznych, niech z autorytetem nie wygłasza zdania (niestety, swego!) o polityce, o religii lub sztuce, to może jeszcze ujęć za wcale sympatycznego chłopca, do którego poziomu trzeba wprawdzie ustawicznie się zastosowywać, ale na którego znowu niema racji się gniewać. Ratuja takiego dobre wychowanie, poszanowanie dla obyczajów i tradycji, opinia publiczna, autorytet ludzi wybitniejszych, do którego się nagina, wreszcie dobry smak, który ostrzeża, gdzie jest to, co się mówi i robi, a gdzie odwrotnie.

Na Litwie w tym względzie jest wprost okropnie: z natury tu ludzie, więcej skłonni do syntezy niż do analizy, mają wprost wstręt wrodzony do oznajmiania się z cudzą myślą, wolą — zaś rozumować na własną rękę i na własne ryzyko; brak opinii publicznej — a skądby się ona wzięła w kraju, gdzie każdy o wszystkim rozumuje po swojemu? — oraz nihilizm, zaszczerpiony przez szkołę rosyjską, unosił tamy, po którychby mógł się taki nieszczęśliwy orjentować, kiedy wchodzi na manowce — a zanik manjer i dobrogo wychowania dokonali reszty. Filozofuje więc takie biedactwo, zaopatrzony w mądrość, zaczerpniętą z „Sonety Kreutzera“, oraz z paru mniej więcej dostępnymi napisanych broszurek lub artykułów w gazet, jak „Nowoje Wremia“, lub jak obecnie „Ruś“, i „Towariszcz“ — filozofuje z furją i co gorzszą, działa, bo z ukończeniem 21 lat ostatnia tama dla jego indywidualnych wybrków opadła. To też, ponieważ zdaniem jego małżeństwo jest archaicznym absurdem, a skromność życia szkodliwą dla organizmu ludzkiego, — więc rozbił się z przedstawicielkami polświatka po restauracjach i ulicach z bezczelnością, która wywołała w każdym innym społeczeństwie zgromadzenie i oburzenie; za tem idą karty i długie, sprzedaje majątków, zdradza żonę: — wszystko można i z niczem się kryć nie trzeba, bo to jest indywidualnie, a więc eo ipso dobrze.

Nie chcemy przez to wszystko powiedzieć, żeby chłopcy na Podolu imitowali skromnością obyczajów Joannę D'Arc, lub żeby nie grywali n. p. w karty. Atoli nosi to wszystko całkiem odmienny charakter: co innego jest grzech, a co innego jawno grzeszenie, paradowanie grzechem. Różne się tam rzeczy dzieją po jarmarkach, w hotelach i t. p., ale nigdy nie w domu,

na wsi, pod okiem ludzi, którym trzeba świecić przykładem. Damy, obywatelki, tu nie grywają w karty — no, i papierosów nie palą. Jest jakaś przyzwoitość, obyczajność, rozumienie swojej roli; robi się różnica pomiędzy salonem i domem gry, pomiędzy prywatnem mieszkaniem i hotelem lub karczmą.

Ludzie, którzy znają tutejszego kraju historję twierdzą, że nie zawsze tu tak było, że obecne pokolenia stoją o wiele wyżej od uprzednich, jak pod względem patriotycznym i moralnym — tak i pod względem gospodarskim; ciekawem jest, że ku temu polepszeniu wiele się przyczynił — upadek drugiego cesarstwa we Francji. Za Napoleona III-go kaźden' majątniejszy chłopiec jeździł do Paryża, żeby tam przy dworze pobłyszczeć, albo żeby nań choć z daleka popatrzeć; uchodziło to było w dobrym tonie. Marzono jeszcze o interwencji Zachodu w nasze sprawy, liczone na pomoc cesarza-nacjonalisty i — żeby upragnioną chwilę przyspieszyć — hulano na obczyźnie. Dziś tego niema, lub jest o wiele w mniejszym stopniu: wprawdzie Paryż, Rzym i Monte Carlo niemała ilość monet podolskich widziały i niemała stanowią jeszcze przynętę, — ale przynajmniej te wycieczki nie mają aureoli patriotyzmu, płaszczyka społecznej działalności. Jeździ się hulać, lub grać — nie pozując na dyplomację; wiadomo czego się tu trzymać. Atoli — wiele kontentuje się o wiele tańszym i bardziej serjo Krakowem, a wielu siedzi u siebie w domu — i pracuje. Praca na roli i praktyczność weszły też w swe go rodzaju modę, popartą przez kilku pisarzy mniej więcej udatnemi broszurkami, lub powieściami, w rodzaju „Australczyka“ Orzeszkowej i t. p. Literatura ta apoteozuje zasługi siedzenia na partycularzu, przesadnie trochę, ale trochę i słusznie. W każdym razie zaszła ona na Podolu powodzenia ogromnego, ponad jej literacką wartość, widocznie zjawiała się w chwili, kiedy ludzie właśnie pragnęli, żeby im to siedzenie w domu pochwalono. Wiek pozytywizmu ogarnął i Podole z Ukrainą swemi ideałami, o ile rasowe bydo, ulepszone drapacze lub sikawki przeciwpożarowe można idealniami nazwać; miejscami wyrodziły się one w prostą „rublofilję“, pojawiły się manjacy doskonałych interesów, dających w przeciągu kwadransa sto na sto, pogoń za złotem dla złota, blagowanie o bajecznych zyskach, podtrzymujące jako narkotyki dusze słabe i niezrównoważone. Wszystko to mamy atoli i na Litwie, może nawet w nieco większym stopniu i bardziej jaskrawo niż gdzieindziej.

Co się tyczy majątków — to ostatnich lat czterdzieści wywarły na Litwie i Podolu wpływ wprost przeciwny: kiedy bowiem większe majątki litewskie poginęły, a utrzymał się przy roli jeno skrzętny drobny obywatel, — na Podolu odwrotnie, jeńdowioskowcy, nie mogąc wytrzymać nakładów, których wymagały nowoczesne inowacje gospodarcze (że tylko wspomniemy o liczych i drogich maszynach rolniczych), a nie mając rezerwowego kapitału w lesie, zbieźdnieśli po większej części lub pobankrutowali, — wówczas, gdy większe fortunę wytrzymali kryzys, ba, nawet się rozrosły. Niejeden nowy magnat urósł w ostatnich czasach, są tacy, co nawet na dzierżawach dorobili się funduszu. Na Litwie wytrwał oszczędny, na Podolu wygrał przedsiębiorczy i rzutki. Obszar ziemi, który posiadamy tutaj, naturalnie zmniejszył się od pół wieku ogromnie, atoli wobec podniesienia się jej wartości kapitał, który ona przedstawia, znacznie urósł; cokolwiekby też nasi wrogowie mówili, znaczący tu dużo i jesteśmy dotąd w różnoplemiennej mieszaninie narodowości tutejszych przedstawicielami oświaty, kultury, oraz moralności. Tej marki sobie nie wyrobili ani Żydzi, ani urzędnicy rosyjscy. Wiele tutaj mamy do zrobienia, ale i wiele zrobić możemy.

Słyszeliśmy, czy wyczytaliśmy gdzieś zdanie, że kraj, w którym stoją krzyże na drogach — jest polskim. Oby tak było! — tu krzyże stoją.

Stefan Kiuna.

### Zgon i nieco o zbiorach starożytnika.

W Mińsku zmarł s. p. Henryk Tatur, znany na Litwie antykwarjusz i zbieracz, oraz autor kilku prac z dziedziny przedhistorycznej, głównie archeologii. Wiemy, że s. p. Tatur kształcił się w gimnazjum Mińskim, wspólnie z p. L. Gasztowtem, zbieraczem wileńskim, z którym miał niemało wspólnego w zręczności gromadzenia — tak jeszcze dotychczas poniewierających się wszędzie — ksiąg, rękopisów i przeróżnej kategorii zabytków, pamiątek krajowych... Pamiętamy s. p. T. z kongresu wileńskiego zjazdu archeologicznego pod przewodnictwem hr. Uwarowej w 1893, kiedy to na wystawie odnośnej wystawił coś około 50 zabytków, jako to: tkaniny (były i słuckie) ozdoby dawne ze srebra i brązu, kilka bibliograficznych rzadkości ruskich, kijowskich i innych z wieku

XVII i inne. Znany był wówczas Tatur z pracy o kurhanach w ziemi mińskiej w języku rosyjskim, a pamiłki na wystawie figurowały 3 tablice z wykopaliskami odnośnymi; wówczas też gromadził T. bogate dane do mapy archeologicznej wspomnianego miejscowości. Rzecz o kurhanach miała charakter przeważnie kompilacyjny, nie krytycznie naukowy, mądrze zaś sprządzona drogą pospiesznego zebrania wątpliwych częstokroć danych na podobieństwo mapy trzonej dla ziemi wileńskiej przez rządowego badacza Pokrowskiego. S. p. T. był dawniej jakiś czas elektdnikiem do szczególnych elekcyj przy gubernatorze mińskim.

Zbiory i osobę Tatura znał najlepiej młody i świątły archeolog p. Jan Łuckiewicz, który, jak słyszeliśmy — ma podobno nabyć w starożytności dla zbiorów po zmarłym Benedykcie hr. Tyszkiewiczem w Czerwonym Dworze. Zdaje się, że za dni kilka ma się odbyć licytacja publiczna zbiorów s. p. Tatura. Podobno egzektorem testamentu jest p. Snitko (Rosjanin), jeden z nacelników ziemskich w gubernji wileńskiej.

W r. z. odwiedzili s. p. Tatura w Mińsku dwaj znani kolekcjonarze wileńscy, mówiono o wielkiej wartości archeologicznej i artystycznej wielu przedmiotów. A posiadał Tatur skarby cale osobliwosci, chociaż niesystematyzowane, lecz czące wielkie znawstwo tego rodzaju racza namiętnego, biblioteka, rycin, sztuki, broń i cale wojskowe sztuki polskie, sztychy, miniatury, puhuary, prejoza i t. d. i t. d. Należy uważać ciekawe. To muzeum wprawdzie posiada portrety olejne wielkich księży Litewskich, z miniaturowymi słizny wielkiej wartości wizerunkami Diany de Poitier, konterfekt smagły z czasów Stanisławowskich Gracówskiej oraz inne. Ogromnie zaś cenne były jakieś królewskie modlitewniki pergaminowe, iluminowane miniaturami, inicjałami... Godziłoby się p. p. badaczom rzeczy krajowej rozumieć się z tymi, co posiadają bliższe wiadomości o zbiorach s. p. Tatura, tudzież zapowiedzianej licytacji w celu pozyskania dla nauki narodowej i naukowego, starożytności swojskich przynajmniej pamiątek. Ważnem jest nie dać się uprzedzić hadlowcom starożytności, zwłaszcza zagranicznym, uwagającym się teraz coraz częściej o nieświadomości w rzeczach krajowych Litwowie.

Mniemamy, że dobrze mogłoby tu poradzić interesowanym s. p. Aleksander Jelski (czł. komisji historii sztuki w Akadem. Um.), sąsiad Mińska półlitki, zamieszkały w Zamostku około stacji poczt. Uzlany. Pan J. może nawet najlepiej znać się na rzeczy po Tarturze.

L. Uziębło.

### O pomoc młodzieży szkolnej.

Dla nikogo dziś nie jest tajemnicą, w jak okropnych warunkach pracuje młodzież szkolna klas biedniejszych w wielkich miastach: brakuje rzeczy najpotrzebniejszych, zaczynać nieraz od chleba, a kończąc na mieszkaniu, o higienie którego odrobiny być nie może, zabójczo oddziałuje na zdrowiu cielesnem i umysłowem młodego pokolenia. Zbliżają się wakacje letnie nasuwają myśl, że można przeciw ulżyć nędzy tym malcom, wyrwując ich choć na parę miesięcy z dusznych murów miasta na wiejskie otwarte powietrze, o dobroczynnym wpływie którego na młody organizm rozprawi się chyba nie trzeba.

W tym celu Towarzystwo niesienia pomocy uczniom gimnazjum przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, nie mając środków na urządzenie kolonii letnich, zwraca się do osób znacznych i dobroczyńnych, mieszkających w wsi, tak do Ks. Ks. Proboszczów, jak i właścicieli ziemskich, z prośbą o przyjęcie do swego dachu na czas wakacyjny jednego ucznia wzmiankowanego gimnazjum. Osoby, które życzyłyby sobie przyjąć z tą prawdziwie obywatelską pomocą biednej młodzieży, proszone są o przysyłanie na imię p. Stanisława Szaniawskiego — inspektora gimnazjum (Petersburg Newski proszp. № 32) listawych ofert, ze wskazaniem dokładnego swojego adresu, oraz wieku i narodowości przyjmowanego ucznia (są bowiem sze).

Zarząd.

\*) 1 hektar = 0,915 dz.